Nr. 142 Niedziela, 23 czerwca 1929 Rok 119

GAZETA LWOWSKA

PRENUMERATA: Miejscowa miesięcznie: bez dostawy do domu 4·80 — z dostawą 5·30 — Zamiejscowa miesięcznie z przesyłką pocztową 5·30 — Zagranicą 7·00 zł. P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej PO-POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

CENA NUMERU 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: pl. Smolki 3. I. p. Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12
Listy należy frankować.— Reklamacje otwarte wolne od opłaty

Po nieudanej ofensywie.

Ubiegły tydzień położył w Madrycie kres akcji, która zapoczątkowaną została przed pół rokiem w Genewie znanem starciem między polskim a niemieckim ministrem spraw zagranicznych, a która zmierzała do rozszerzenia międzynarodowej ochrony mniejszości, ustanowionej dla czternastu państw drogą specjalnych umów i oświadczeń.

Akcja ta może zapisać na swe dobro tylko minimalne saldo. Specjalny komitet mniejszościowy, który w marcu otrzymał od Rady Ligi Narodów polecenie przedłożenia sprawozdania o wnioskach niemieckich i kanadyjskich, wystąpił wobec Rady z orzeczeniem zupełnie negatywnem, aprobując tylko bardzo drobne zmiany w procedurze mniejszościowej. Zastępcy Niemiec i Kanady wystąpili nader ostro przeciw temu sprawozdaniu; skoro się jednak przekonali, że poza delegatem Finlandji, nie znalazł się w Radzie nikt, ktoby chciał ich wesprzeć w ich opozycyjnem stanowisku, nie pozostało im nic innego, jak z tym stanem rzeczy się pogodzić i dążyć przynajmniej do tego, by ów jeden jedyny punkt ich wniosku, który znalazł aprobatę w sprawozdaniu, doznał jak najszerszego uwzględnienia.

A zatem, jeden tylko kanadyjsko-niemiecki wniosek został przyjęty; mianowicie żądanie, by komitety mniejszościowe wyniki swych badań i prac komunikowały wszystkim członkom Rady. Pozatem przewodniczący Rady będzie mógł w przyszłości w wyjątkowych wypadkach ilość członków komitetu powiększyć z 3 na pięć i ma zarazem prawo powoływać te komitety i poza zwyczajnem posiedzeniem Rady. Poczyniono pewne zmiany co do jawności procedury: generalny sekretarz Ligi będzie co roku przedkładał statystykę liczbową petycyj wniesionych, odrzuconych i załatwionych. Wreszcie wyrażono w rezolucji życzenie, by rezultaty prac komitetów mniejszościowych za zgodą interesowanego państwa, były możliwie często podawane do wiadomości powszechnej. Co się tyczy kontaktu z petentami, to nowa procedura czyni o tyle ustępstwo, że sekretarjat winien ich zawiadamiać, że w danym wypadku petycja nie może być przyjęta.

W całości odrzucony został projekt niemiecki, stworzenia stałej komisji mniejszościowej, którаby wykonywała kontrolę nad wykonywaniem obowiązków mniejszościowych oraz dalszy projekt niemiecki, wedle którego w skład członków mniejszościowego »Komitetu Trzech« możnaby wybierać i te państwa, które narodowościowo identyczne są z mniejszością, której petycja jest traktowaną. Oczywiście odrzucono też wniosek, by obrady »Komitetu Trzech« odbywały się publicznie, a nie wzięto też pod rozwagę wniosku Kanady, by petycje kierować przedewszystkiem do tych państw, w których żyją mniejszości, a dopiero na wypadek, gdyby nie udało się sprawy załatwić w drodze bezpośredniej pertraktacyj, państwa te zobowiązać, by petycje kierowały w dalszym ciągu do Ligi Narodów.

Naogół można stwierdzić, że ostał się ten punkt widzenia, który od pierwszej chwili reprezentowały państwa Małej Ententy oraz Polska i Grecja i który też znalazł uznanie wybranego w marcu »Komitetu Trzech«: granice ochrony mniejszości zostały ustalone specjalnemi umowami i oświadczeniami czternastu państw i nie mogą być bez ich zgody ani zmienione, ani rozszerzone. Tym państwom, które bronią tego charakteru swych zobowiązań i które zarazem odmawiają zgody na ich rozszerzenie, wskazując na to, że nie idzie tu o ogólne zobowiązania, a przeciwnie, o zobowiązania nałożone przez 54 członków Ligi Narodów właśnie owym 14 członkom, — nie można z tego powodu czynić żadnego uzasadnionego zarzutu.

Jakiemże prawem mógłby ktoś żądać od tych państw, które w sprawach mniejszościowych zrezygnowały już z pewnej części swej suwerenności, by one zrezygnowały z dalszej jej części, skoro 40 innych członków Ligi Narodów wolnych jest od wszelkich zobowiązań i wolnymi nadal chce zostać.

Niemiecki minister spraw zagranicznych dr. Stresemann wyraził ostatecznie zgodę na przedłożone Radzie Ligi Narodów sprawozdanie. Podtrzymywał jednak zasadniczo stanowisko niemieckiego memorandum i zastrzegł sobie prawo w odpowiednim momencie w Lidze Narodów powrotu do problemu mniejszościowego. Również i organizacje mniejszościowe nie kryją, iż nie zrezygnowały z zasadniczego rozszerzenia międzynarodowej ochrony mniejszości.

Jednakże musimy wierzyć że nauka, która wynikła z minionego stadjum tej sprawy, nie pójdzie na marne. Musi się zrodzić zrozumienie, że na 40 miljn. europejskich mniejszości, tylko 23—24 żyje w państwach zobowiązanych do ochrony mniejszości, podczas gdy 16 do 17 nie może się powoływać na żadną międzynarodową ochronę. Trudno wierzyć tym, którzy twierdzą, że szczerze interesują się problemem mniejszościowym, a zarazem sądzą, że opieka należy się jedynie i wyłącznie 23 miljonom mniejszości, podczas gdy o resztę nie trzeba się wcale troszczyć.

Innemi słowy: ostatnia faza dyskusyj mniejszościowych wykazała, że kto uznaje za stosowne rozszerzenie zobowiązań, nie może przykładać do jednej grupy państw innej miary, niż do drugiej. Zatem: jeżeli kiedykolwiek dążenia do rozszerzenia międzynarodowej ochrony mniejszości miałyby mieć powodzenie, muszą się one oprzeć bezwarunkowo na żądaniu uogólnienia międzynarodowej ochrony mniejszości.

———

Nowy lot transatlantycki.

Lotnik hiszpański Mello Franco wystartował wczoraj do Nowego Jorku.

Berlin. 22 czerwca. (PAT) „Voss. Ztg." donosi z Madrytu, że major pilot hiszpański Mello Franco, który przed 3 laty przeleciał po raz pierwszy Atlantyk południowy, wystartował niespodziewanie wczoraj popołudniu do lotu transatlantyckiego do Nowego Jorku i z powrotem. Towarzyszą mu w podróży major Galarza i lotnik Ruiwald. Mello Franco ma lądować po drodze na Azorach i ewentualnie w Halifaxie.

Paryż. 22 czerwca. (PAT) Agencja Havasa potwierdza wiadomość, że lotnik hiszpański Mello Franco odleciał na aparacie „Numantia" o godz. 16'45 w kierunku Azorów. Prasa hiszpańska podaje, że Mello Franco zamierza odwiedzić Waszyngton i odleci tą samą drogą z Nowego Jorku do Europy. Lot w obie strony z zatrzymywaniem się w kilku punktach ma trwać 10 dni.

———o———

Rozprawa główna Trybunału Stanu w sprawie b. Min. Czechowicza rozpocznie się 26 b. m.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 22 czerwca. Wczoraj o godz. 11 przed południem odbyło się posiedzenie komitetu porządkowego Trybunału Stanu pod przewodnictwem prezesa Supińskiego z udziałem członków Trybunału pp. Bielawskiego i Lednickiego w obecności oskarżycieli ze strony Sejmu pp. Liebermanna, Pierackiego i Wyrzykowskiego.

Na posiedzeniu tem wyznaczono termin rozprawy głównej na środę 26 czerwca o godz. 11 przed poł. w sali rozpraw Sądu Najwyższego. Jako świadków postanowiono powołać radcę NIK Umilanowskiego, Wiceministra skarbu dr. Grodyńskiego, wicedyrektora departamentu budżetowego Ministerstwa Skarbu Osowskiego, Min. Składkowskiego i Kwiatkowskiego, b. Min. Jurkiewicza, naczel. Centralnej księgowości Min. Skarbu Fiuta, szefa wydziału prawnego Prezydjum Rady Min. dr. Piętaka, b. szefa gabinetu w Prezydjum Rady Min. Stępowskiego, szefa biura Prezydjum Rady Min. Laskowskiego, marszałka Sejmu Daszyńskiego. Marszałek Piłsudski został powołany na wniosek obrony dla wyrażenia opinji. Rozprawa potrwa prawdopodobnie trzy dni. Obronę b. Min. Czechowicza wnosi adw. Paschalski.

———o———

Papież opuści Watykan po raz pierwszy dopiero w październiku b. r.

Wiedeń, 21 czerwca. (PAT.) Dzienniki donoszą z Rzymu, że pierwsza wycieczka Papieża, wyznaczona na dzień 24 b. m. z okazji uroczystości św. Jana została ponownie odłożona. Poraz pierwszy opuści Papież mury Watykanu prawdopodobnie dopiero w pazdzierniku b. r. W międzyczasie nastąpi wręczenie pisma uwierzytelniającego przez nuncjusza królowi włoskiemu, jak również ustalenie ceremonjału przyjęcia króla u Papieża.

———o———

Gabinet angielski rozważał prośbę Trockiego.

Londyn, 21 czerwca. (PAT.) Agencja Reutera podaje, że na dzisiejszem posiedzeniu gabinetu angielskiego dyskutowano nad projektem mowy tronowej, która ma być odczytana na otwarciu parlamentu. Gabinet rozważał również prośbę Trockiego o udzielenie mu pozwolenia na wjazd do Anglji.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI REWIZYTOWAŁ AMBASADORA ITALJI.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 czerwca. Wczoraj o godz. 12.30 Marszałek Piłsudski przybył do gmachu ambasady królestwa Italji i rewizytował pierwszego ambasadora włoskiego w Polsce hr. Martin-Franchina.

PRACE WSTĘPNE NAD BUDŻETEM NA ROK 1930/31.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 czerwca. W ostatnich dniach czerwca wpłyną do Ministerstwa Skarbu projekty preliminarzy budżetowych, na rok budżetowy 1930/31, opracowane przez poszczególne Ministerstwa. Ministerstwo Skarbu udzieliło wszystkim władzom centralnym instrukcji, aby przy opracowywaniu preliminarzy, kierowały się koniecznością oszczędnej gospodarki. Po otrzymaniu tych preliminarzy Ministerstwo Skarbu podda je starannym badaniom i opracuje cały projekt preliminarza, który będzie przekazany Radzie Ministrów.

POPRAWA KURSU POŻYCZKI POLSKIEJ W AMERYCE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 czerwca. W ciągu ostatnich dwóch dni giełdy amerykańskie notują obligacje polskiej pożyczki stabilizacyjnej znacznie wyżej, niż w okresie ostatnich dwóch tygodni. Według opinji kół fachowych poprawę tę przypisać należy polepszeniu się sytuacji na amerykańskim rynku finansowym.

P. SIGIMURA W KOWNIE.

Kowno, 22 czerwca. (AW.) Przyjechał tu zastępca generalnego sekretarza Ligi Narodów p. Sigimura, zaproszony przez Waldemarasa jeszcze w r. 1924. W związku z tem, »Lietuwos Aidas« donosi, iż wizyta ta ma charakter prywatny, jednakże należy podkreślić, że Sigimura przybył tu wraz z kilku urzędnikami generalnego sekretarjatu.

GROŹNY POŻAR.

Wilno, 21 czerwca. (PAT.) Dziś o godz. 5 rano w miasteczku Holszany, odległem o 21 km od Oszmian, a liczącem około 600 domów, wybuchł groźny pożar. Spłonęło 28 domów i 4 zabudowania gospodarcze. M. in. spłonął budynek urzędu pocztowego.

Pamiętajmy o Afryce!

Perspektywy gospodarcze. — Możliwości dla Polski.

Znany ekonomista polski, p. Massalski, porusza od dłuższego już czasu problemy, pozostające w dość znacznem zaniedbaniu a częstokroć lekceważeniu. Wskazuje mianowicie na rozmaite rynki egzotyczne, Dalekiego Wschodu i inne jako na realne i korzystne tereny polskiej ekspansji gospodarczej. W artykułach, umieszczanych w tem miejscu wyrażaliśmy i uzasadniali już kilkakrotnie poglądy analogiczne i dlatego tem chętniej przychodzi nam podzielić się z czytelnikami najnowszą publikacją p. Massalskiego, pomieszczoną w ostatnim numerze „Przemysłu i Handlu", oficjalnego czasopisma Ministerstwa Przemysłu i Handlu,

Tym razem zwraca się p. Massalski ku Afryce, temu olbrzymiemu lądowi, stykającemu się nieomal z Europą, gdzie już na kilka tysięcy lat przed Chr. poczyniła zdumiewające postępy cywilizacja egipska.

Eksploatacja sił twórczych Afryki poczyniła w ostatnim okresie olbrzymie postępy. Dzięki pacyfikacji, zaprowadzeniu porządku i praworządności, ulepszeniu komunikacji i napływowi przedsiębiorczego elementu europejskiego szeroko rozwinęła się produkcja kawy, kakao, gumy, oleju palmowego, ryżu, kukurudzy, orzechów kokosowych, daktyli, cukru, tytoniu, wina, materjałów włóknistych i innych artykułów roślinnych, produkowanych tak przez tubylców jak i przez liczne przedsiębiorstwa europejskie. Rozwinęły się szeroko ożywione stosunki handlowe z Europą oraz innemi częściami świata. Nagół obrót handlu zagranicznego kolonij i krajów afrykańskich wynosi co najmniej 31 do 36 miljardów franków, z które to sumy około 16—18 miljard. przypada na import i około 15—17 miljard. na eksport.

Autor, analizując szczegółowo sytuację gospodarczą Afryki, dochodzi do wniosku, że są to dopiero początki ewolucji gospodarczej, która w coraz to szybszem tempie ogarnia Afrykę, nie wyłączając najbardziej zapadłych jej kątów. Pozostający przez tyle wieków w cieniu najbliżej Europy położony olbrzymi ląd egzotyczny budzi się ze snu, otwierając perspektywy, które na razie trudno objąć nawet w przybliżeniu. Idą czasy, kiedy Afryka stanie się dla Europy jednem z najgłówniejszych źródeł surowców, oraz bardzo pojemnym rynkiem zbytu wytwórczości europejskiej. To też wszystkie kraje europejskie muszą bacznie śledzić etapy ewolucji gospodarczej Afryki, biorąc w niej udział w miarę sił i możności. Im większy i bliższy będzie ten udział, tem łatwiej dadzą się rozwiązać skomplikowane zagadnienia zaopatrzenia przemysłu w surowce a ludności w inne artykuły kolonjalne.

W dalszym ciągu swych bardzo ciekawych rozważań stawia sobie autor pytanie: Jakie stanowisko w poruszonej sprawie należy zająć Polsce? Co daje nam obecnie i co dać może Afryka? W jakim kierunku należy rozwijać tam naszą pracę gospodarczą?

Z 19 krajów Afryki, z któremi stosunki handlowe zaznaczane są przez naszą statystykę celną, handel tylko z ośmiu nosi charakter wymiany poważniejszej. Mianowicie obrót handlowy z temi krajami wynosił w 1927 r. (w tys. zł.): Egipt — 12.860, Algier — 6.978, Marokko — 3.213, Francuska Afryka zachodnia — 3.209, Związek Południowo-Afrykański 2.870, Brytyjska Afryka wschodnia — 2.084, Tunis — 1.112 i Brytyjska Afryka zachodnia — 1.102. Obrót handlowy z resztą krajów jest nikły i przygodny. Nasz bilans handlowy z wymienionemi krajami posiada cechy wybitnie ujemne z bardzo nieznacznemi wyjątkami. Afryka sprzedaje nam bawełnę, cebulę, tytoń, materjały szczotkarskie i koszykarskie, rudy metalowe, fosforyty, żywice i smoły, skóry surowe, azbest, wina, wełnę i trochę kakao, kawy i korzenia. Eksport nasz do Afryki składa się głównie z węgla kamiennego, cementu, mebli koszykarskich, drzewa nawpół obrobionego, wyrobów z drzewa, blachy i cynku, skór, tkanin wełnianych i półwełnianych oraz galanterji.

Wskazania p. Massalskiego są następujące: Wobec skoncentrowania handlu w tropikalnych krajach afrykańskich w tzw. faktorjach, będących zazwyczaj ekspozyturami europejskich domów handlowych, byłoby pożądane założenie tam podobnych faktoryj polskich. Podobne faktorje, częstokroć połączone z przedsiębiorstwem rolnem lub innem, zaopatrując ludność tubylczą w potrzebne jej przedmioty i produkty, mogłyby nietylko odegrać poważną rolę w rozpowszechnianiu w Afryce wyrobów polskich, lecz i stać się ośrodkami oparcia dla naszej ekspansji ekonomicznej i kulturalnej.

„Wten sposób Afryka — kończy się artykuł — jest krajem rokującym wielką przyszłość i nie pozbawionym dla nas poważniejszego znaczenia. Dla naszej ekspansji gospodarczej, nie wyłączając handlu, kolonizacji i zdobycia własnych kolonij, otwierają się tam szerokie perspektywy, których lekceważyć nie należy i omijać nie wolno.

Pamiętajmy więc o Afryce."

L.

Z pobytu P. Prezydenta Rzplitej na Wołyniu.

Uroczystości w Równem. — Przyjęcie u posła Radziwiłła w Ołyce.

Łuck. 21 czerwca. (PAT) Dziś o godz. 10 rano pan Prezydent Rzplitej opuścił tereny wojskowe pod Równem i na czele świty udał się do miasta, gdzie u bramy triumfalnej powitany został przez burmistrza i przedstawicieli społeczeństwa. Po powitaniu orszak ruszył do gmachu starostwa, gdzie w pięknie udekorowanej sali odbyło się posiedzenie Powiatowej Komisji Rolniczej. Po zakończeniu posiedzenia p. Prezydent udał się do Kuratorjum O. S. celem przyjęcia delegacyj hołdowniczych. W sali audjencjonalnej odbyło się przedstawienie p. Prezydentowi przedstawicieli duchowieństwa wszystkich wyznań, sądownictwa, rady miejskiej, związków zawodowych, gminy żydowskiej i t. d. Następnie Dostojny Gość przeszedł do hallu, gdzie chór dziatwy wykonał kantatę, a jedna z dziewczynek wypowiedziała okolicznościowy wierszyk.

O godz. 11'30 Dostojny Gość wyruszył do Klewania, a następnie do Ołyki, starej siedziby Radziwiłłów, gdzie na zamku poseł Janusz Radziwiłł wydał na cześć p. Prezydenta śniadanie, w czasie którego wygłosił przemówienie, wyrażając wdzięczność za wielki zaszczyt goszczenia w starych murach Dostojnego Gościa. Po śniadaniu Pan Prezydent zwiedził tartak w Klewaniu, poczem żegnany przez ludność udał się z powrotem do Łucka, zatrzymując się na nocleg w apartamentach Wojewody Józefskiego.

Uchwała gabinetu niemieckiego

w sprawie planu reparacyjnego.

Berlin, 21 czerwca. (PAT.) Gabinet Rzeszy odbył dziś kilkagodzinne posiedzenie pod przewodnictwem min. Stresemanna, jako najstarszego rangą ministra, zastępującego niedysponowanego kanclerza. Na posiedzeniu tem Stresemann złożył gabintowi obszerne sprawozdanie o obradach Rady Ligi Narodów w Madrycie i o rozmowach politycznych, przeprowadzonych w Madrycie i Paryżu. Po referacie min. Stresemanna przeprowadzono obszerną dyskusję, która zakończyła się powzięciem uchwały oświadczającej, że rząd Rzeszy gotów jest przyjąć za podstawę do obrad w konferencji rządowej umowę reparacyjną, podpisaną przez rzeczoznawców w Paryżu, przyczem jednak oświadcza, że w koniecznym związku z tą konferencją pozostaje jednoczesne doprowadzenie do uregulowania niezałatwionych dotychczas zagadnień, pozostałych po wojnie światowej.

Berlin, 21 czerwca. (PAT.) »Voss. Ztg.« przytaczając dzisiejszą uchwałę gabinetu, podkreśla zasadniczą różnicę pomiędzy tą uchwałą rządu Rzeszy a uchwałą rządu francuskiego. Komunikat niemiecki, jak podkreśla »Voss. Ztg.«, przyjmuje plany Younga jako podstawę do rokowań, a ostateczną swą decyzję uzależnia od wyniku konferencji politycznej, której treść — zdaniem rządu niemieckiego — nie powinna ograniczyć się tylko do omawiania sprawy ostatecznego uregulowania kwestji nadreńskiej. Dziennik zaznacza, że nierozwiązane dotychczas zagadnienia, wynikające z wojny światowej, dotyczą w pierwszym rzędzie sprawy ewakuacji Nadrenji i Zagłębia Saary.

Ekshumacja zwłok generała Bema.

Aleppo. 21 czerwca. (PAT) Dnia 20 bm. odbyła się uroczysta ekshumacja zwłok generała Bema. Obecni byli reprezentanci władz, konsulowie polski, francuski, węgierski, turecki i belgijski, wicekonsul holenderski, urzędowy lekarz francuski, kolonja polska, historyczny świadek Ali Riza Bey, bataljon piechoty, pluton policji i tłum Arabów. Na głębokości 2 metrów w skale znaleziono zachowany szkielet generała Bema z charakterystyczną czaszką, ze śladem uszkodzenia prawej nogi po otrzymanej ranie. Podczas uroczystości orkiestra wykonała hymny polski i francuski, a wojsko oddało honory. Po przemówieniach członek rodziny major Bem de Cosban włożył pod głowę generała woreczek z ziemią. Olbrzymi pochód skierował się następnie do szpitala wojskowego. Uroczystość wywołała w mieście wielkie wrażenie.

Wielka burza nad Krakowem.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 czerwca. Z Krakowa donoszą: Wczoraj około godz. 6 popoł. przeszła nad Krakowem i okolicą olbrzymia burza. Pioruny uderzały jeden po drugim. Strumienie wody wdarły się do mieszkań suterenowych i piwnic. W pewnem miejscu piorun uderzył w otwór kanałowy, z którego woda wytrysnęła na kilka metrów w górę. Na ul. Karmelickiej zawalił się kanał, a do otworu wpadł powóz zaprzężony w parę koni, które dopiero przybyła na miejsce wypadku straż ogniowa wydobyła przy pomocy lin. Tramwaje stanęły. Wskutek gromów zniszczone zostały wszystkie aparaty alarmowe straży pożarnej. Pod Krakowem spłonęło od pioruna kilka domów. Burza trwała prawie 3 godziny.

Ustawy państwa watykańskiego.

»Osservatore Romano« ogłosił ostatnio tekst sześciu ustaw, podpisanych przez Ojca św. po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych traktatu laterańskiego.

Są to następujące ustawy: 1) zasadnicza miasta watykańskiego, 2) ustawa o źródłach prawa, 3) ustawa, regulująca sprawę przynależności i pobytu w mieście watykańskiem, 4) ustawa administracyjna, 5) ustawa o dopuszczeniu i o dokonywaniu handlu i przemysłu, 6) ustawa o bezpieczeństwie publicznem.

Ustawa zasadnicza państwa papieskiego składa się z 21 rozdziałów i stwierdza, że Papież, jako suweren miasta watykańskiego, posiada nieograniczoną władzę w zakresie ustawodawstwa, administracji i sądownictwa. Po śmierci jednego Papieża władza ta aż do wyboru nowego przechodzi na kolegjum kardynalskie, które jednakże może wydawać prawne rozporządzenia tylko w nagłych wypadkach. Rozporządzenia te mają moc tylko w okresie interregnum i muszą być powtórnie zatwierdzone przez nowego Papieża. Przy zawieraniu traktatów z państwami zagranicznemi reprezentacja miasta watykańskiego należy do Papieża, który wykonywa tę funkcję za pośrednictwem sekretarjatu stanu. O gospodarce i finansach miasta watykańskiego informuje Papieża gubernator, który zasięga opinji w tych sprawach u radcy jeneralnego. Papież rezerwuje sobie możność przekazywania w poszczególnych przypadkach swej władzy prawodawczej gubernatorowi, który jest upoważniony do wydawania rozporządzeń wykonawczych do ustaw po uprzedniem zasięgnięciu opinji u radcy jeneralnego. Mianowanie i odwołanie gubernatora należy do Papieża, przed którym gubernator jest bezpośrednio odpowiedzialny.

Wszystkie te ustawy poprzedza następująca formuła: „My, Papież Pius XI, przez Nasze motu proprio oraz w zupełnej świadomości Naszej nieograniczonej suwerenności, rozkazaliśmy i rozkazujemy, aby to, co następuje, było uważane za prawo państwa".

A na końcu ustawy umieszczono zdanie: „Rozkazujemy, aby oryginał niniejszej ustawy zachowany był w archiwum miasta watykańskiego".

OBRADY KLUBÓW SEJMOWYCH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 22 czerwca. W czwartek odbyło się posiedzenie klubu parlamentarnego Stronnictwa Chłopskiego, na którem omawiano obszernie sprawę zjednoczenia stronnictw Piasta, Wyzwolenia i Stron. Chłopskiego. W piątek toczyły się narady przedstawicieli wspomnianych stronnictw ludowych, przyczem zastanawiano się nad środkami ustalenia wspólnej taktyki parlamentarnej i organizacyjnej oraz nad ewent. połączeniem tych grup.

Obradowało również w gmachu sejmowym Stronnictwo Narodowe. Po referacie prezesa prof. Rybarskiego przeprowadzono obszerną dyskusję na temat położenia gospodarczego kraju oraz zagranicznej polityki Rządu, a następnie omawiano sprawy organizacyjne, związane z kongresem stronnictwa, zwołanym do Poznania na dzień 30 czerwca.

SOBÓR Św. BAZYLEGO ZAMIENIONY NA MUZEUM.

Moskwa, 22 czerwca. (AW.) Na posiedzeniu rady komisarzy ludowych zapadła uchwała o odebraniu słynnego soboru św. Bazylego w Moskwie parafji prawosławnej i o przekazaniu gmachu Centr. Komisji Nauk., która urządzić ma w nim muzeum. Sobór ten należy do najbardziej czczonych w Rosji świątyń prawosławnych. Zbudowany został w czasie panowania Iwana Groźnego.

Młodzież szkolna na P. W. K.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej").

Poznań, w czerwcu.

Trzy tygodnie minęło od otwarcia P. W. K. w Poznaniu. W ciągu tego czasu zdołały się już wytworzyć pewne opinje o tym wielkim narodowym wysiłku pierwszego dziesięciolecia politycznej niepodległości naszej. Opinje te wyrażały się ustami naszych wodzów narodu, uczonych, znawców, specjalistów pewnych działów i zagranicznych autorytetów.

Nie mniej ważną jest opinja naszej młodzieży — przyszłości narodu. To też miarodajne czynniki baczą pilnie, by ta młodzież wyniosła z Wystawy maksymalną sumę zadowolenia osobistego, korzyści naukowych i uświadomienia społecznego. Wychodząc z słusznego założenia, że obecna Wystawa jest egzaminem dojrzałości czynu pokolenia, które wywalczyło Polsce granice i byt, a obecnie zdobywa dla niej niepodległość ekonomiczną, i te drogi ku potędze przyszłości wiodące wskazuje Wystawa następnemu pokoleniu.

Z tych względów ogólno-państwowych, najwyższą troską magistratur szkolnych była myśl, by jaknajwiększa ilość młodzieży szkolnej ze wszystkich stron i granic Rzeczypospolitej przeszła przez rozległe tereny Wystawy i jaknajwiększe z tej wędrówki odniosła korzyści, w tym celu przygotowało Kuratorjum Poznańskie na specjalnym kursie zastęp około trzystu przewodników dla oprowadzania jedynie wycieczek szkolnych po Wystawie i równie godnym poznania grodzie Przemysława i przygotowało w pięknych budynkach szkolnych poznańskich wygodne kwatery dla sześciu tysięcy młodzieży dziennie, zabezpieczyło dla niej aprowizację zdrową i tanią, uzyskało odpowiednie ułatwienia i zniżki wstępów, by umożliwić przyjazd nawet najmniej zamożnym ludziom. Żywa korespondencja między komitetem wystawowym przy Kuratorjum a drobnemi nawet szkółkami w najodleglejszych zakątkach Polski trwała od pół roku.

Wreszcie otwarły się bramy Wystawy punktualnie o dniu i godzinie wyznaczonej i zaraz zakwitły aleje terenów P. W. K. ruchliwemi wężami wycieczek, najpierw przez maj młodzieży wielkopolskiej, a od pierwszego czerwca wycieczek zjeżdżających kolejno z różnych Województw.

Jedyny to w swoim rodzaju widok między 8—9 godziną rano, gdy rozszczebiotane tłumy tych najmilszych gości oblęgają formalnie wszystkie bramy i wejścia na wystawę, zalewają obszerne place pomiędzy dworcem a terenami P. W. K. — by z otwarciem bram rozpłynąć się planowo i celowo po rozległych i przestronnych terenach.

Oto w szyku wojskowym, marsowo prawie i rytmicznie maszerują ciemne mundury z herbem samego słońca na czapkach. — To komplet korpusu kadetów z Rawicza.

Oto w białych berecikach dziewczątek dorastających setka z Lublina.

Oto z naszywką na rękawach głoszącą: Jasło, przezorna kierowniczka wiedzie swe pupilki.

My z pod Wilna, my z Kościerzyny i Kartuz, my z Tarnopola — odzywają się wesołe głosy, szyk i porządek trzymających grup.

Co mile uderza — to brak objuczenia młodzieży jakimkolwiek podróżnym lub podręcznym bagażem. Bo też Komitet Wystawy swemi celowemi zarządzeniami umożliwił swym gościom swobodę ruchów.

A w pawilonach? Trudniejsza to sprawa, zwłaszcza w początkach, gdy nawet młodzi przewodnicy nie byli dostatecznie zorjentowani w ogromie eksponatów. Dziś te trudności usunięto dając przewodnikom dosłowne instrukcje co i w jakich rozmiarach należy objaśniać i pokazywać i jak dostosować ten program do poziomu po szczególnej wycieczki. A sztuka to niełatwa, gdy się zważy, że przeciętnie każda wycieczka jest tylko trzy razy na terenach wystawy, obejmujących 110 pawilonów, z których niejeden wymaga kilka dni czasu na zapoznanie się z jego treścią obfitą i z rzeczowemi objaśnieniami.

Jak dotąd wszystko idzie dość sprawnie i gładko, codziennie nowa fala młodzieży przepływa przez tereny i miasto i nawet w dnie deszczowe, których jakoś ten rok nie skąpi Poznaniowi, czynią z Wystawy rojny ul, pełen szczebiotu, śmiechu i uciechy — wzbierającej miejscami do wyżyn prawdziwego zachwytu i szczerego entuzjazmu.

Zakończeniem wędrówki całodziennej są różne możliwości; wesołe miasteczko, kino, opera lub teatr szkolny. Przepiękna impreza zorganizowana z polecenia Ministerstwa Oświaty z zespołów szkolnych z całej Polski — o programie rozpiętości wielkiej, bo od Sofoklesa i Homera — do „Doli chłopskiej z ludowej pieśni". Specjalnie zbudowana sala teatru szkolnego nieraz nie może pomieścić garnących się widzów, a oklasków też siły i ilości pewnie żaden teatr nie zbiera.

Nad całością organizacji przyjęcia dziennie przeszło 6 tysięcy młodzieży (wyższej frekwencji nie wytrzyma pojemność kwater szkolnych) — czuwa jak wspominaliśmy od jesieni Komitet Wystawowy — na którego czele stoi sam Kurator Dr. J. Namysł.

Tutaj, jak w sztabie generalnym zbiegają się nici wszystkich spraw z wycieczek młodzieży — tu się układa kolejność przyjęć, wyznacza odległym o tysiąc kilometrów szkołom godzinę i minutę ich wyjazdu z domu i powrotu. Tu przyjmuje się zażalenia, aby sprostować uchybienia wynikłe nieraz z nadmiaru pracy przewodników trwających po kilka dni z rzędu na swych posterunkach. Wszystko przemawia zatem, że młodzież szkolna, wracająca z Wystawy w odległe strony rodzinnych ziem stanie się najlepszym propagatorem idei wystawowej wśród rówieśników swych i swych rodzin. Więc choćby w czasie wakacyjnym ruch ten malał na korzyść zapowiedzianych różnych wielkich zjazdów do Poznania, to znów pod koniec sierpnia i we wrześniu wzmoże się spotęguje uczestnictwem tych, którzy nie dowierzali prospektom, a teraz oczarowani zostali opowieścią naocznych świadków.

K. P.

Zmiany w szkolnictwie.

MIANOWANIA I PRZENIESIENIA INSPEKTORÓW SZKOLNYCH.

Pan Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z 24 maja 1929 r. Nr. II. 13.495 z 1928 r. zamianował p. Zygmunta Śliwińskiego, kierownika 7-kl. publ. szk. powsz. w Stojanowie od 1 sierpnia 1929 r. Inspektorem Szkolnym w Bohorodczanach.

Pan Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z 24 maja 1929 r. Nr. II. 13.278 z 1929 r. zamianował p. Franciszka Lutra, nauczyciela 7-kl. publ. szk. powsz. w Niżniowie, zastępcą Inspektora Szkolnego w Kołomyi.

Pan Minister W. R. i O. P. rozporządzeniem z 19 maja 1929 r. Nr. II. 11.236 z 1929 r. przeniósł p. Jana Rygla, Inspektora Szkolnego w Peczeniżynie z dniem 1 lipca 1929 r. na równorzędne stanowisko do Borszczowa.

N.

Między Sanem a Dnieprem.

Wojna polsko-ukraińska w oświetleniu przeciwnika.

II.

Mimo wyczerpania zasadniczych cech „Pamiętników" dra Szuchewycza w poprzedniej recenzji, wypadałoby niemoże miejsca poświęcić pewnym zagadnieniom szczegółowym. Wspomnieliśmy, że niektóre z nich są rewelacyjne, „Pamiętniki" zaś nie są dostępne ogółowi społeczeństwa polskiego, które znając wypadki 1918/19 r. z bezpośrednich przeżyć, zapewne pragnie wiedzieć, jak było po „tamtej stronie". Ostatecznie niektóre wypadki pozostały po dziś dzień niewyjaśnione, chociażby to, dlaczego Ukraińcy nie sforsowali Persenkówki z końcem grudnia 1918 r., mając przejście otwarte, lub dlaczego nie wykorzystali pamiętnego wybuchu amunicji na dworcu głównym.

Winę utraty Lwowa składało dowództwo ukr. na jakiegoś porucznika, który zdezorganizowawszy swój oddział, spowodował zajęcie przez Polaków rogatki Łyczakowskiej i w ten sposób zmusił wojska ukraińskie do odwrotu. Dr. Szuchewycz oczywiście nie zadowala się takiem wyjaśnieniem, typowem dla nastrojów po klęsce. Stwierdza natomiast poważne zaniedbania ogólne i formułuje z tego dłuższy akt oskarżenia. Inteligencja była obojętna, włościaństwo, zmęczone wojną, myślało o wypoczynku. „Masy poczęły rabować i konsumować dobro, które z przejęciem władzy stało się własnością państwa ukraińskiego". „Dzieci naszych „wielkich" ludzi nie wstąpiły do wojska, a ich ojcowie nie uważali za konieczne zmuszać je do tego". Rekrutów ściągano, ale nie umiano ich ubrać i nakarmić, ani nawet dać im dachu nad głową. Na tem cierpiała powaga władzy.

„Strzelców poczęła ogarniać apatja. Na tyłach nawet między ministrami podnosiły się głosy przeciw armji frontowej, że nic nie robi i tylko traci czas, gdy tymczasem naród jęczy pod brzemieniem wydatków nad jej utrzymaniem. Do wojska poczęło wpływać co raz mniej poborowych. Włościanin mówił: Poco mam iść bronić Lwowa? Niech ci lwowscy go bronią. Gdy Polak przyjdzie do mnie, wtedy będę się bronił".

Zawiedli również oficerowie. Wielu z nich broniło się przed frontem rękami i nogami, w ogólności zaś brakło dowódców wyższych jednostek. Trzeba ich było angażować z Wiednia i stąd większość odpowiedzialnych stanowisk obsadzona była Niemcami, Węgrami, Rosjanami, Czechami. Szefowie sztabu trzech korpusów — to mjr. Wurmbrand, pułk. Papp, mjr. Doleżal, d-ca II. Bryg. mjr. Tickel, IV. Bryg. Chorwat, pułk. Czmeryk, w naczelnej komendzie mjr. Loner, Strobel, pułk. Fidler, pkt. Lobkowitz, Schlosser, Stuckheil. Przełamanie frontu polskiego pod Czortkowem w czerwcu 1919 przygotowali ppłk. Wolff i mjr. Bisanz. Ta inwazja kondotjerów, dzięki której język niemiecki panował wszechwładnie w sztabach, wywoływała niezadowolenie wśród oficerów ukraińskich i sporo powikłań.

Kwestja walk pod Lwowem streszcza się w zagadnieniu, dlaczego mimo tylu sposobności miasta nie zdobywano. Dr. Szuchewycz tłumaczy to faktycznemi trudnościami, a nadto brakiem jednolitego planu. Siły polskie były w pierwszych miesiącach szczuplejsze, ale dzięki centralnemu położeniu łatwe do przerzucania, tymczasem przesunięcie rezerw ukr. n. p. z Brzuchowic do Sichowa wymagało przy ówczesnych śniegach 3 do 4 dni. Rozumiano, że rozstrzygnięcie dać może tylko równoczesny atak na wszystkich odcinkach, uniemożliwiający dysponowanie rezerwami polskiemi, ale nie umiano tego wykonać. Taki atak właśnie nastąpić miał 28 grudnia, jednak niektóre grupy dostały rozkazy za późno, a rozstrzygająca „grupa północ" — w 24 godzin po ataku. Tłumaczono się złem funkcjonowaniem okrężnych połączeń telefonicznych, które z reguły przed każdą ważniejszą akcją zawodziły. Autor tłumaczy to dobrym wywiadem polskim i współdziałaniem polskiej ludności podmiejskiej. Podobnie w dniu eksplozji amunicji dowództwo ukraińskie okazało zupełną bezradność.

Ale były też powody inne. Na nalegania o decydujące ataki, odpowiadało dowództwo II. korpusu, oblegającego Lwów: „Zachciało się wam Lwowa? A cóż będziecie tam robić? Jak go utrzymacie?". „Dowództwo — stwierdza dr. Sz. — nie dowierzało strzelcom. Bało się, że wojsko po zajęciu miasta rozbiegnie się i stopnieje, jak armja Petlury po zajęciu Kijowa." Zapewne przyłączała się do tego niechęć do walk ulicznych, specjalnie ciężkich dla żołnierzy włościan. W rezultacie ograniczono się do „nękania" miasta, do brania go głodem.

Kwestja ostrzeliwania miasta przedstawiała się dość zagadkowo. Podobno istniał zakaz, wywołany nie tyle względami humanitarnemi, ile chęcią oszczędzania amunicji. Ale — strzelano. „Kapitan Wojewidka — podnosi dr. Sz. — bił zawzięcie na Lwów, choć była tam jego młoda żona z synem". Ostatecznie całą winę zdaje się ponosić szef sztabu korpusu, ów pułk. Papp, który malował mapy na zielono. „Mimo zakazów naczelnej komendy i bez wiedzy pułk. Tarnawskiego (dcy korpusu) wydawał nie raz i nie dwa rozkazy, aby artylerja ostrzeliwała Lwów, bez najmniejszego celu i bez najmniejszego związku z operacjami na froncie. Rozkazy te, wydawane zazwyczaj telefonicznie, brzmiały: „Wszystkie baterje ostrzeliwują o takiej i takiej godzinie wieczorem wiadome objekty. Każde działo odda taką a taką ilość strzałów." Skoro, powiedzmy, stało dokoła Lwowa 80 armat i każda miała oddać po 10 strzałów, oddawano 800 pocisków bez najmniejszego celu".

Wynikałoby stąd, że sprawcą tylu śmierci i kalectw wśród ludności cywilnej był zdziecinniały żołdak austrjacki — pułk. Papp.

Przytem brak amunicji jest od pierwszych chwil najpoważniejszą troską wojska, by wreszcie przyspieszyć katastrofę. Po zużyciu zapasów na miejscu uzupełniano je rozbrajaniem oddziałów, wracających z Ukrainy na zachód. Potem zaczęto kupować naboje u ludności. Wreszcie próbowano uzyskać je za granicą drogą zamiany na naftę, ale cała naftowa polityka rządu ukraińskiego jest jednym ciągiem afer

KRONIKA

CZERWIEC **22** SOBOTA	KALENDARZ Rz.-kat. Paulina Gr.-kat. Kiryła Wschód słońca g 3 m 14 Zachód „ „ 20 „ 01 Długość dnia g 16 m 43

LWOWSKA

TEATR WIELKI.

W sobotę, 22 czerwca o godz. 7-mej „Cyrulik Sewilski“ gośc. wyst. Olgi Olginy.

W sobotę, 22 czerwca o godz. 10-tej „Ożenek“ komedja — III wyst. Teatru Stanisławskiego.

Niedziela, 23 czerwca, o godz. 3-ciej: „Marja Stuart“.

Niedziela, 23 czerwca, o godz. 7.30: „Na dnie“, sztuka. IV występ Teatru Stanisławskiego.

Poniedziałek 24 czerwca o godz. 7.30 „Wujaszek Wania“.

Występy Teatru Stanisławskiego. Na trzeci swój występ, który odbędzie się dzisiaj, wybrali artyści Teatru Stanisławskiego znakomitą komedję Gogoła pt. „Ożenek“. W tej niesłychanie ciekawej i wesołej komedji słynnego autora „Rewizora z Petersburga“ artyści rosyjscy okażą nowe walory swej niezrównanej gry zespołowej. W interpretacji ich jest „Ożenek“ istotnym majstersztykiem sztuki ak torskiej. Przedstawienie dzisiejsze rozpocznie się wyjątkowo o godzinie 10-tej wieczór po skończonem przedstawieniu „Cyrulika Sewilskiego“. W niedzielę czwarty występ Teatru Stanisławskiego w głośnej sztuce Gorkiego „Na dnie“.

Olga Olgina, świetna artystka operowa, którą usłyszymy dziś w „Cyruliku Sewilskim“ wystąpi na scenie Teatru Wielkiego tylko ten jeden raz. Pani Olgina jako Rozyna zdobyła sobie rozgłos na pierwszorzędnych scenach zagranicznych, to też występ jej w tej znakomitej kreacji budzi powszechne zainteresowanie. Początek przedstawienia wyjątkowo o godzinie 7-mej.

TEATR MAŁY.

W sobotę, 22 czerwca o godz. 7'30 „Pygmaljon“ wyst. **Węgierki.**

Niedziela, 23 czerwca, o godz. 7.30: „Pygmaljon“, — gośc. występ A. Węgierki.

Poniedziałek 24 czerwca o godz. 7.30 „Pygmaljon“.

„Pygmaljon“, grany obecnie w Teatrze Małym, ściąga w dalszym ciągu tłumne zastępy publiczności, która bawi się doskonale, podziwiając jednocześnie świetną grę artystów z Ładosiówną i Węgierką na czele. Doskonała komedja Shawa stała się prawdziwą atrakcją repertuarową kończącego się już wkrótce sezonu dramatycznego.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

APOLLO: „Ojcze!“, „Kapitan Sorrel i jego syn“.
CASINO: „Harold Lloyd“.
CHIMERA: „Uśmiech słońca“.
COLOSSEUM: „Kobieta z biczem“.
FATAMORGANA: „Kurjer carski“.
GRAŻYNA: „Marynarze i blondynki“.
KOPERNIK: „Błękitny walc“ oraz „Karuzela Śmierci“.
LEW: „Jackie Coogen marynarzem“.
LUNA: „Demon kopalni złota“.
MARYSIENKA: „Błękitny Walc“ oraz „Karuzela Śmierci“.
PALACE: „Goniec Cesarski“.

XII. Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. odbędzie się w niedzielę, 23 bm.

Zarząd Tow. „Bratnia Pomoc“ Stud U. J. K. poleca na wakacje rutynowanych korepetytorów nauczycieli, biuralistów itd. Zgłoszenia pisemne lub ustne (codz. od 13—14 godz.) pod adresem Zarządu: Lwów, Łozińskiego 7.

Tow. im. Dekerta we Lwowie odbędzie swe Walne Zgromadzenie za rok 1928 w dniu 2 lipca br. o godz. 6-tej wieczorem w lokalu Bursy przy ul. Cłowej 5.

Koło rodzicielskie przy współudziale Grona nauczycielskiego Gimnazjum im. Jana Długosza we Lwowie urządza w niedzielę 23 bm. o 11-tej przedpoł. w auli Zakładu Uroczystą Akademję ku uczczeniu 40-letniej pracy pedagogicznej Dyrektora Radcy dra Wincentego Śmiałka.

Zjazd Delegatek Stow. Młodz. Pol. Żeń. we Lwowie odbędzie się w niedzielę 23 bm. Na Zjazd przybędzie młodzież pozaszkolna. O 9-tej rano uroczysta Msza św. w Katedrze, poczem obrady o godz. 10.30 w sali Małego Teatru. O godz. 2.30 pop. otwarcie Wystawy robót ręcznych w sali Tow. św. St. Kostki w Domu Kat., następnie młodzież weźmie udział w popoł. przedstawieniu w Teatrze Wielkim.

Prof. dr. Zygmunt Markowski został powołany po raz trzeci z rzędu na zaszczytne i odpowiedzialne zarazem stanowisko rektora Akademji Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Młodzież Akademji, pragnąc wyrazić radość z wyboru ukochanego swego profesora, urządziła pod rektoratem gorącą owację na cześć dr. Markowskiego.

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Dziennikarzy Polskich odbędzie się w sobotę, 29-go czerwca b. r. w sali sesyjnej „Wieku Nowego“ (ul. Sokoła 4) o godz. 10-tej a w razie braku kompletu statutowego o godzinie 10.30 przedpołudniem przy jakimkolwiek komplecie.

Przeniesienie Sądu Grodzkiego. Na podstawie rozporządzenia p. Ministra Sprawiedliwości, zostaje z dniem 1-go lipca 1929 r. siedziba Sądu Grodzkiego w Bołszowcach, urzędującego dotychczas w Bursztynie, przeniesiona z Bursztyna do Bołszowiec.

Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. Otwarty przed miesiącem w Pałacu Sztuki na placu Targów Wschodnich tegoroczny Salon Wiosenny zwiedziło dotąd kilka tysięcy osób. Frekwencja ta świadczy dowodnie o zainteresowaniu i uznaniu, jakiem szersze warstwy publiczności darzą pracę Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, które nie szczędziło w tym roku trudów i kosztów, by mimo niesprzyjających okoliczności — Salon postawić na poziomie możliwie doskonałym. Należy zaznaczyć, że lwowski Salon Wiosenny liczący ponad 700 eksponatów jest dziś w Polsce jedyną doroczną wystawą sztuk pięknych zakrojoną na tak szeroką miarę. Salon otwarty jest codziennie od godz. 10-tej do 18-tej pop.

Ucieczka nerwowo chorego. Etla Slepoj, zam. w Skarcu, pow. Równe doniosła wczoraj policji, że nerwowo chory brat jej Mordko Slepoj w czasie przewożenia go do szpitala powszechnego, zbiegł w niewiadomym kierunku.

Włamania i kradzieże. Wczoraj nieznani sprawcy włamali się do trafiki Salomona Waltucha, przy ul. św. Zofji 22, skąd skradli pewną ilość tytoniu i cygar oraz większą ilość znaczków pocztowych, ogólnej wartości 600 zł. — Nieznani sprawcy włamali się do mieszkania Julji Szwagier, przy ul. Kochanowskiego 21, skąd z niezamkniętej szafy skradli biżuterję oraz 3 dolarówki Nr. 723506, 280106 i 816735, łącznej wartości 450 zł. — W porze obiadowej włamano się do magazynu towarów tekstylnych Józefa Lisodowera, przy ul. Kazimierzowskiej 17, skąd skradziono kilkanaście sztuk towarów bławatnych, ogólnej wartości 1750 zł.

Kradzież sklepowa. Do sklepu Klary Schnitzer, przy ul. Słowackiego 4 przyszła wczoraj jakaś kobieta w celu kupna kombinacji damskiej. Podczas przeglądania skradła 3 pary kombinacji, wartości około 70 zł. i niespostrzeżona przez właściciela wyszła ze sklepu.

Obława policyjna. Wczoraj między godz. 10-tą a 2 po północy przeprowadził Wydział śledczy wraz z Komisarjatami P. P. oraz Posterunkiem P. P. na Kleparowie ścisłą obławę na terenie miasta Lwowa, oraz peryferjach a w szczególności w Zamarstynowie i Kleparowie. W czasie tej obławy przytrzymano około 60 osób, wałęsających się bezcelowo po ulicach miasta, a nie mogących się wykazać dokumentami osobistemi, ani też sposobem zarobkowania.

Nowa ofiara ludzkiej głupoty. W mieszkaniu Lieby Sam, zam. w Horodyszczu Królewskim pow. Bóbrka, zjawił się wczoraj rano jakiś osobnik i przedstawiwszy się jako agent amerykańskiego towarzystwa, oświadczył jej, że bracia jej przebywający w Ameryce, przez towarzystwo, w którem on jest zajęty, przesłali jej materjał do budowy domu w ilości 20 tys. cegieł i tony blachy i dodał, że jeżeli ona tę sprawę chce załatwić, musi pojechać z nim do Lwowa.

Samowa wyjechała do Lwowa w towarzystwie swego szwagra Fischla Rarera i owego osobnika. Po przybyciu na dworzec główny rzekomy agent oświadczył jej, że potrzebuje stempli do tej wysyłki za kwotę 235 zł. Ponieważ Samowa pieniędzy nie miała, szwagier jej zamiast 235 złotych dał mu 29 dolarów, a wówczas oszust dał mu swą fotografię, poczem wsiadł do tramwaju, a Rarerowi kazał się zgłosić w Tow. Amerykańskiem przy ul. Bernsteina 10. Gdy Rarer przybył pod wskazany adres przekonał się, że padł ofiarą oszustwa i doniósł o tem policji.

STOŁECZNA

Radio w pociągach Warszawa-Kraków. W związku z projektem zaprowadzenia radja w pociągach, rozpoczęło się zaopatrywanie ostatnich wagonów ze składu pociągu Warszawa-Kraków i Kraków-Warszawa w odpowiednie instalacje radjowe. Już w dniach najbliższych odbędzie się próbna jazda dla sprawdzenia instalacji, poczem stopniowo w radjoodbiorniki zaopatrzone będą wszystkie pociągi, kursujące na tej przestrzeni. W razie powodzenia tej inowacji, radjo zaprowadzone będzie w pociągach osobowych i pośpiesznych również na innych linjach.

Znaki dla pieszych w Warszawie. W związku z odbywającemi się obecnie robotami asfaltowemi na ul. Marszałkowskiej, postanowiono w drugą warstwę gorącego asfaltu na rogu ul. Marszałkowskiej i Wspólnej wtłoczyć 25 sztuk guzików o dużych błyszczących łebkach metalowych w odległości 60 cm. od siebie. Guziki te będą uprzednio ogrzewane i lekko wbijane w masę asfaltową, po której przejdzie później walec. Użycie powyższych guzików dla oznaczenia miejsc przejścia dla pieszych, stosowane, między in. w Anglji, dokonane będzie u nas obecnie tytułem próby.

Nowe automaty pocztowe. Min. Poczt. i Tel. sprowadziło z Anglji specjalne automaty dla mechanicznej obsługi urzędów pocztowych. Tytułem próby ustawione będą na poczcie gł. automaty odbierające korespondencję poleconą i wydające pokwitowania, oraz automaty sprzedaży znaczków.

---

i nadużyć. Dr. Sz. porusza tę sprawę oględnie, jednak z paru przykładów można nabrać przekonania, że była to najciemniejsza karta tego okresu. Naftę — wbrew zakazowi — wywozili za granicę spekulanci, zaopatrzeni w podpisy ministrów i załący się na wysokość łapówek. Podobnie kwitł zakazany handel zbożem, uprawiany przez wpływowe osobistości. „Żołnierze, widząc to, poczęli generalizować i oskarżać całą ukraińską inteligencję.“

Fermenty zresztą były na porządku dziennym. Zarzucano sobie zdradę i nie było autorytetu, wolnego od podejrzeń. Samemu drowi Sz. proponowała delegacja oficerów, po jakiemś niepopularnem zarządzeniu rządu, przewrót i objęcie władzy przy poparciu garnizonu tarnopolskiego i „frontu“. Niedługo potem próbę taką wykonał inny oficer.

Dr. Szuchewycz, nie szczędząc najostrzejszej krytyki i politykom, demoralizującym wojsko, i dowódcom, cały sentyment swój skupia na szarej masie żołnierskiej. Pragnie ją widzieć ofiarną i wolną od plam. Niestety — zamiast tego rycerskiego ogółu — widzimy co moment poszczególne grupy, dalekie od ideału. Włościaństwo jest chciwe, drapieżne, żandarmerja jest źródłem najgrubszych nadużyć, a żołnierz chyba bezgranicznie cierpliwy. Ale i cierpliwość ta wreszcie wyczerpuje się. Źle prowadzony, niezaopatrzony, rozgoryczony, ciągle słyszący o beztroskiem, szerokiem życiu „na tyłach“, wreszcie rzuca broń i ucieka, lub po pierwszem silniejszem uderzeniu rozsypuje się i — jak przyznaje dr. Sz. — „Polacy, gdyby tylko chcieli, mogliby iść dalej, nie napotykając na opór.“

Groźny karambol autobusu z tramwajem.

Wczoraj popołudniu na ul. Janowskiej w pobliżu młyna Thoma wydarzyła się groźna katastrofa. Wóz tramwajowy nr. 29 zjeżdżał z ul. Janowskiej w dół ku kościołowi św. Anny. Na wysokości młyna Thoma między ul. Świętokrzyską a Bema za wozem jechał autobus kierowany przez szofera Stanisława Buczulaka, kursujący na linji Lwów-Jaworów, stanowiący własność Tow. Przewozowego i wiózł dziewięciu pasażerów. Jak stwierdzają świadkowie zajścia oraz pasażerowie autobusu, autobus jechał z normalną szybkością, obok młyna Thoma, wyminął jadący przed nim wóz tramwajowy i przeszedł na prawą stronę jezdni.

Po wyminięciu autobus znalazł się w dość znacznej odległości od tramwaju ale tramwaj, który w tem miejscu z powodu pochyłości zjeżdża zwykle z zawrotną szybkością, i tym razem zjeżdżał bez hamulców i tylną swą częścią uderzył o lewe skrzydło autobusa z taką siłą, że wbił się wprost w autobus i pociągnął go za sobą kilkanaście kroków tak, że autobus dokonał obrotu około 180 stopni i uderzył w stojący na kraju chodnika wysoki dźwigar, na którym uwiązane są przewody elektryczne. Tylna część autobusu zawisła na dźwigarze, zaś przednia część wbiła się w tramwaj i uległa zgruchotaniu. Teraz dopiero i autobus i tramwaj stanęły na miejscu. W wozie tramwajowym zbiła się jedna szyba, a autobus przechylił się na prawy bok. Znajdujący się w autobusie pasażerowie doznali nagłego wstrząsu, przyczem dwie osoby odniosły rany, a to współwłaściciel autobusu 63-letni Franciszek Cużytek (ul. Teatyńska), który odniósł dwie rany na głowie i udał się na Pogotowie, oraz pewna panienka, która zraniła sobie prawą rękę. Wstrząśnięty słup tramwajowy przechylił się i zerwał przewody elektryczne, wskutek czego ruch został wstrzymany. Funkcjonarjusze policyjni wdrożyli dochodzenia celem ustalenia, kto ponosi winę katastrofy. Jak zeznają świadkowie, szofer jechał z przepisaną szybkością, tramwaj minął zupełnie regularnie, natomiast tramwaj jechał za szybko i bez hamulców. Motorowego sprowadzono do wydziału śledczego, gdzie poddano go przesłuchaniu.

Późnym wieczorem zakończono w Wydziale śledczym dochodzenia, które ustaliły, że motorowy Piotr Głuchy w czasie jazdy był w stanie nietrzeźwym. Głuchego aresztowano.

W pół godziny później na tej samej linji wydarzył się drugi wypadek. Oto obok ul. Świętokrzyskiej wskutek zatoru obok młyna Thoma stały trzy wozy tramwajowe unieruchomione. W tym momencie podążała w górę ku rogatce Janowskiej autodoróżka, stanowiąca własność p. Fasslera. Szofer, manipulując jedną ręką przy hamulcach, tylko jedną ręką prowadził kierownicę i nie zauważywszy widać stojącego wozu tramwajowego, najechał nań z taką siłą, że złamał swoje lewe koło. Tym razem, na szczęście, żadnych ofiar w ludziach nie było.

Wycieczki bałtyckie w lipcu.

W miesiącu lipcu urządza „Żegluga Polska“ następujące wycieczki wytwornym statkiem pasażerskim „Gdynia“:

1) 9 lipca 3-dniową wycieczkę na Bornholm; cena karty okrętowej 95 złotych;

2) 18 lipca 10-dniową wycieczkę do Kopenhagi; cena karty okrętowej zł. 100 i 21 kor. duńsk. dziennie w Danji;

3) 22 lipca 6-dniową wycieczkę na Bornholm i do Kopenhagi; cena karty okrętowej zł. 265.

Paszporty zbyteczne, wystarcza krajowy dowód osobisty. Uczestnicy w drodze powrotnej korzystają z 66 procentowej zniżki kolejowej. Bliższych informacyj udziela „Żegluga Polska“ w Gdyni, oraz biura „Orbisu“ i Tow. Wagonów Sypialnych.

IX. Targi Wschodnie muszą się odbyć.

Izba przemysłowo - handlowa we Lwowie komunikuje, że organizacje gospodarcze Wschodniej Małopolski uchwaliły na zebraniu odbytem w dniu 17 czerwca b. r. w Izbie przedłożyć p. Ministrowi Przemysłu i Handlu następującą rezolucję:

»Jeszcze z końcem roku ubiegłego Rada Nadzorcza Targów Wschodnich zgodnie z życzeniami Zarządu miasta Lwowa, lwowskiej Izby przemysłowo-handlowej, Komitetu obywatelskiego dla popierania Targów Wschodnich i innych miarodajnych zrzeszeń i korporacyj gospodarczych Wschodniej Małopolski postanowiła odbyć w roku 1929 — jak corocznie — Targi Wschodnie i stosownie do tego postanowienia, wszystkie prace przygotowawcze zostały wdrożone i przeprowadzone. Gdy w ostatnim czasie Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów na swem zebraniu powziął uchwałę, domagającą się odwołania Targów Wschodnich w r. 1929, organizacje gospodarcze Wschodniej Małopolski zebrane dnia 17 czerwca b. r. w obecności Prezydjum miasta Lwowa i Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie, czują się zniewolone ponownie stwierdzić, że postanowienie odbycia Targów Wsch. w roku bieżącym nie ulega żadnej zmianie i że wobec tego IX. Targi Wschodnie odbędą się nieodwołalnie w dniach od 7 do 19 września 1929 r. Wzgląd na odbywającą się w tym roku Powszechną Wystawę Krajową, którym Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów usiłuje swoją uchwałę uzasadnić, zdaniem zebranych organizacyj gospodarczych nie może stanowić podstawy do odwołania zapowiedzianych w tym roku Targów Wschodnich«.

Rezolucja ta, przedłożona p. Ministrowi Przemysłu i Handlu, w dalszym ciągu szczegółowo uzasadni stanowisko zajęte przez tutejsze organizacje gospodarcze.

Z Teatru.

Drugi gościnny występ Moskiewskiego Teatru Artystycznego (Stanisławskiego). „Wiśniowy sad". Komedja w 4-rech aktach Antoniego Czechowa. — Teatr Wielki.

Jest to ostatni akord o starym świecie rosyjskim, zstępującym cicho i bezbronnie, w cichym szumie drzew, w przeszłość, z której niema powrotu. Niema tu akcji właściwej, lecz los kieruje wypadkami. Niema walki, a u kresu czeka zagłada. Ci obywatele ziemscy, siostra i brat, nie mają broni, którejby mogli użyć w walce życiowej. W dobrobycie, komforcie i beztrosce zatracili nie tylko drapieżność, ale i sam instynkt samoobrony, podobnie jak się to dzieje ze zwierzętami, które rozbraja troska człowieka, odbierająca im i potrzebę i możność walki o byt. Nie znaczy to, aby ludzie ci byli pozbawieni egoizmu. Czechów patrzy na nich z melancholijnym smutkiem, który jednak nie zaciera ostrości obserwacji, ani sądu. Ludzie ci są nie tyle dobrzy, ile bezbronni. Zginą wraz z niemi ci, którzy opierają się o nich i żyją w ich cieniu. Symbolem tego życia jest sad wiśniowy, kupiony przez parwenjusza, brutalniejszego od poprzednich właścicieli, i dom, którego życie zamiera powoli, w którym zostaje samotny staruszek, sługa wierny, niby przez wszystkich kochany, a teraz opuszczony. Symbole te, można powiedzieć, są miejscami mocno, po ibsenowsku, powtarzane i podkreślane.

Jest to świat, który, ustępując, nie pozostawia po sobie następców. Epilog, po którym pozostaje próżnia. Wstęp do wielkiego dziejowego przewrotu. I zwycięski parwenjusz przeżarty jest sentymentalizmem, a student radykalny wydaje się być niedołęgą, wygłaszającym górnolotne frazesy, bez możności i woli realizowania ich.

I znów, pisząc o tej sztuce, zadaję sobie pytanie, czy można wysunąć tu poszczególnych artystów przed front, skoro cały zespół jest tu kollektywem koleżeńskim, w którym nikt nie wysuwa się przed innych, w którym każdy ma swoje miejsce i swoje okazje w ramach całości. Jak w życiu, tak tu, na każdego przychodzi tu chwila, w której coś znaczy. Różnice są nie w jakości, lecz w ilości a i te zaciera reżyserja precyzyjna, dyskretna, oddająca naturalnie rytm życia, które przeszło. Stary sługa p. Pawłowa jest świetny, podobnie p. Kryżanowska w roli wychowanicy Warji, jedynej siły czynnej która marnuje się w tem środowisku bez woli. I guwernantka pani Grecz, i obywatelka ziemska pani Lisenko, i młody lokaj pana Swobody i kupiec pana Espe i brat obywatelki ziemskiej pana Wyrubowa i Ania pani Korsak, i student pana Bogdanowa zasługują na wysokie uznanie. Nie wiadomo, z której strony zacząć recytować afisz. Nawet przedmioty, nawet kulisy grają w tej sztuce. Popatrzcie na wywrócony stołek, na przystawioną do ściany drabinę w momencie przeprowadzki, na kufry i walizy przepełniające pokój. Posłuchajcie, jak zwycięsko dźwięczą klucze w kieszeni nowego nabywcy Jermołaja. Scena ta jest naprawdę jednym odcinkiem życia, obejmującego nietylko scenę, ale i kulisy. Ma się wrażenie, że aktorzy, zanim jeszcze weszli na scenę a potem schodząc z niej, grają i żyją tam za kulisami. Jest to wielki triumf reżyserji, w najwyższym stopniu umiejętnej i pilnej, który zaznaczył się w oklaskach gorących publiczności, wypełniającej tłumnie teatr na tem drugiem przedstawieniu naszych gości rosyjskich. Można się od nich bardzo wiele nauczyć.

W. Jampolski.

Poznański Zlot Sokolstwa.

Wśród imprez urządzanych w czasie P. W. K. w Poznaniu, do jednej z największych należy bezsprzecznie Zlot Sokolstwa Polskiego przy współudziale Sokolstwa Słowiańskiego oraz Międzynarodowej Federacji gimnastycznej. Do Zlotu tego, który ma ilustrować 10-lecie powojennej pracy, a zarazem ma być rewją sił pod bramami Niemiec, przygotowuje się Sokolstwo Polskie z wielką starannością. Z samych ziem Polskich zgłoszono dotychczas 22.000 uczestników, spieszą zaś wysłannicy Sokoła Polskiego ze Stanów Zjednoczonych i Brazylji — ze wszystkich państw Europy, a więc Francji, Belgji, Holandji, Niemiec, Czechosłowacji i Rumunji. Do ćwiczeń stanie druhów, druhen i młodzieży prawie 10.000.

Zlot rozpoczyna się zawodami lekkoatletycznemi, kolarskiemi, pływackiemi i strzeleckiemi, w których wezmą udział Sokoli innych Słowian i trwać będą przez 27 i 28 czerwca — wieczorem tegoż dnia odbędzie się uroczysta Akademja Sokola, sam zaś Zlot wypełniają przez 3 dni następne tj. 29, 30 czerwca i 1 lipiec ćwiczenia gimnastyczne. Wieczorem każdego dnia odegrany będzie na terenie P. W. K. obraz alegoryczny „Zaślubiny Wisły z Bałtykiem" w którym obok sił artystycznych bierze udział 1000 Sokolstwa.

Jako nagrody dla zwycięzców w zawodach wyróżniają się dary księcia Yorku, prezydenta Republiki francuskiej Doumergue'a, króla Jugosłowacji i prezydenta Republiki Czechosłowackiej Massaryka.

Po Zlocie organizuje Sokolstwo cały szereg wycieczek krajoznawczych— z terenu zaś Dzielnicy Sokolej Małopolskiej odjedzie 7 specjalnych pociągów wyłącznie przeznaczonych dla Sokolstwa tej połaci kraju.

Rozmiarami i ideologją przypomina obecny Zlot — wielki Zlot Grunwaldzki w Krakowie w roku 1910.

ARMSTRONG LIVINGSTONE. 12)

Wbrew oczywistości.

— Pan więc oczywiście powiedział mu o równoczesnem wyrównaniu deficytu... — Jimmy zamilkł i uśmiechnął się. — Nic dziwnego, że chętnie wyświadczył panu tę przysługę.

W tej chwili Angus Fergusson wydał znaczący, pełen uznania pomruk, a spojrzenie jego oderwało się od sufitu i spoczęło na prostodusznej twarzy Hortona z wyrazem niemego podziwu. Prezes Kasy oszczędności w Haley Springs zaniepokoił się. Twarz jego poczerwieniała.

— Istotnie, panie Horton, jeżeli pan ma zamiar uznać, że przekupiłem państwowego urzędnika i że skłoniłem go do zaniedbania...

— Ale skądże, panie prezesie... — przerwał Jimmy pospiesznie. — Sądzę, że pan ani na chwilę nie posądza mnie o coś podobnego. Naturalnie pan Waite...

Lekkie pukanie w kryształową płytę drzwi przerwało rozmowę, przynosząc ulgę obecnym, dla których położenie stawało się nieco kłopotliwe.

— Proszę! — zawołał Rossiter.

Drzwi otworzyły się i jakiś młody człowiek, mniej więcej w wieku Hortona, wsunął głowę do wnętrza. Przyjrzał się ciekawie detektywowi, następnie przeniósł wzrok na bankiera.

— Przepraszam, wuju, chciałem tylko zapytać, czy wiesz, która jest godzina?

Rossiter spojrzał na zegarek i wstał pospiesznie z krzesła.

— Istotnie, nie miałem wyobrażenia! — zawołał. — Pierwsza godzina, powinienem być już w domu na śniadaniu. Mam doskonałego kucharza, panie Horton, ale wymaga on odemnie wielkiej punktualności. Niech pan bierze swoją walizę, dokończymy naszej rozmowy przy stole. Angus, pojedziesz z nami?

— Nie — odparł Fergusson.

— Maxwell! Jedziemy! Pan Horton, pan Maxwell, mój prywatny sekretarz, pan Cecil Rossiter, mój bratanek.

Jimmy skłonił się obu panom. Maxwell, urzędnik, o czarnych, szerokich brwiach, miał twarz posępną i wywarł na nim niemiłe wrażenie; młody Rossiter miał roztargnioną i niepewną minę. Przyglądał się bacznie detektywowi, lecz odwrócił oczy, gdy Jimmy spojrzał na niego.

— Nigdy ten chłopiec nie dostałby się do banku, gdyby nie był bratankiem dyrektora — pomyślał Horton niechętnie. — Jeszcze jeden objaw prowincjonalnej dobrotliwości.

Piękny, wycieczkowy samochód czekał na nich na jezdni. Cecil zasiadł przy kierownicy, Maxwell umieścił się u jego boku, Rossiter i Jimmy zajęli miejsca w tyle pojazdu. Bankier pozornie nie czuł się urażony.

— Pan ma wielki talent do stawiania kłopotliwych pytań — rzekł z uśmiechem.

— Musimy go sobie wyrobić, o ile go nie posiadamy od urodzenia — odparł Jimmy takim tonem, jakby się chciał usprawiedliwić — znaczna część działalności detektywa na nim polega.

— Pan jest bardzo młody. Czy oddawna pan uprawia ten zawód?

— O, już od paru lat — odpowiedział Jimmy i pomyślał, że bankier także posiada dar stawiania kłopotliwych pytań. Osądził, że nadszedł czas, by skierować rozmowę na inne tory.

— Radbym zaiste wiedzieć, gdzie się podziały te pieniądze?

— I ja nie miałbym nic przeciwko temu.

— Jeżeli Gray je ukradł i przepuścił, to nacóż mógł je wydać w Haley Springs? Byłoby to wywołało odrazu jakieś komentarze.

— Ha! — bankier nagle uderzył się po kolanie. — Oczywiście! To dziwne, że nie pomyślałem o tem do tej chwili. Dick bywał bardzo często w Nowym Jorku.

— Naprawdę? — spytał Jimmy bez entuzjazmu. Wiadomość ta zdawała się znowu potwierdzać teorję samobójstwa. — Cóż on tam robił?

— Nie wiem, co robił — odparł bankier szorstko, — ale wiem, że wspominał coś o przyjaciołach szkolnych.

— Do Nowego Jorku trzeba jechać trzy godziny tam i z powrotem, skądże więc, pracując w banku, mógł znaleźć czas na te wycieczki?

— A sobota? W sobotę mógł wyjechać wcześniej, czasem zdarzało się także, że spędzał noc w stolicy i że wracał dopiero w niedzielę popołudniu.

— Spędzał noc? Zostawiał siostrę samą?

— O nie! Janina ma mnóstwo przyjaciółek, mogła zostawać u nich na noc, lub sprowadzić sobie którąś z nich do siebie. Zresztą samotności Janina nie bała się nigdy, nie jest nerwowa, a Haley Springs jest spokojną, porządną miejscowością.

— Porządną? Czyż pan nie wspominał o całem szeregu włamań?

— To prawda, ale wszystkie one przypadają na ostatni okres. Jesteśmy na miejscu, panie Horton.

Przejażdżka trwała zaledwie trzy minuty, ale droga w tem miejscu skręcała w ten sposób, że miasteczko zostało za nimi, oni zaś sami znaleźli się wśród prawdziwej i to bardzo pięknej wsi, pełnej zieleni, obficie zalesionej, której za tło służył szereg niewysokich wzgórz, osnutych nasyconą światłem, błękitną mgłą letnią. Gdy Rossiter wypowiedział ostatnie słowa, samochód skręcił na prawo pod ostrym kątem, minął piękne, cyzelowane, żelazne wrota, przemknął koło szeregu krzewów i drzew, oddzielających posiadłość od gościńca, i popędził po żwirowatej drodze, kończącej się u stóp frontowych schodów współczesnego, dość pretensjonalnie wyglądającego domu.

Na stopniach podjazdu stał służący w czarnej liberji, baczny na wszystko; do niego zwrócił się pan Rossiter, gdy wraz z towarzyszami wysiadł z samochodu.

— Ransonie, pan Horton spędzi z nami kilka dni. Weź jego rzeczy, zaprowadź go do błękitnego pokoju i postaraj się, by mu na niczem nie zbywało, Dodaj następnie jeszcze jedno nakrycie i podawaj śniadanie, czemprędzej.

— Słucham, jaśnie panie, proszę za mną, panie Horton...

(C. d. n.).

Z sali sądowej.

Echa zajść listopadowych 1928 r.

Wczoraj pierwszy miał zeznawać świadek nadkom. Mittlener, który jednakowoż nie przyjechał jeszcze z Torunia do Lwowa.

Odczytano doniesienie policyjne, oraz protokoły zeznań świadków niepowołanych do rozprawy. Następnie przesłuchano znawców pisma prof. Walczaka i Nowickiego, którzy poddali badaniu kartkę znalezioną u oskarżonej Krawciwnej. Rzeczoznawcy orzekli zgodnie, że pismo na tej kartce pochodzi od Krawciwnej. Kartka zawierała spis chemikaljów, potrzebnych do wyrobu materjału wybuchowego. Świadek pyrotechnik wojskowy, sierżant sztabowy Jena otrzymał pakiet znaleziony u Konradiwnej do zbadania i stwierdził, że zawartość jego stanowił materjał wybuchowy.

Świadek prof. dr. Wacław Lesieniewski podaje, że otrzymał do zbadania jedną z tych paczek, niekompletną bo już po oglądnięciu jej przez pyrotechnika. Świadek orzekł, że jakkolwiek paczka ta zawierała materjał wybuchowy, to raczej nadawał się on do zapalania. Dopiero po eksperymentach przeprowadzonych bardzo gruntownie nabrał przekonania, że jest to materjał wybuchowy.

Z kolei przesłuchano rzeczoznawców chemików dra Jana Opiańskiego i dra Westfalewicza, którzy orzekli, że w grudniu ub. r. otrzymali całą kompletną paczkę do zbadania i na wolnem powietrzu dokonali trzech prób. We wszystkich trzech wypadkach nastąpiła eksplozja, a luźnie ułożony daszek z dachówek roztrzaskał się na drobne kawałki. Obaj rzeczoznawcy stwierdzają, że paczki zawierały materjał wybuchowy kruszący, który pobudzony do eksplozji może uszkodzić rzeczy i osoby.

Przewodniczący okazał znawcom kartkę znalezioną u Krawciwnej, a znawcy po zaznajomieniu się z treścią tej kartki orzekli, że w treści tej kartki są objęte środki służące do wyrobu materjałów wybuchowych.

Przewodniczący zarządził rozprawę tajną celem odczytania papierów i pism o treści antypaństwowej, zakwestjonowanych u oskarżonych.

Wielki proces komunistów.

W procesie komunistycznym w dalszym ciągu przesłuchiwano wywiadowcę Budnego. Świadek ten z całą stanowczością stwierdził, że w Gdańsku w czasie odbywającej się tam konferencji komunistycznej widział oskarżonych Rosenbuscha, Stupa, Chruściela oraz Bukatczuka, tego ostatniego w stroju robotniczym.

Świadek wywiadowca Dunas, w tym samym czasie w innej sprawie bawił w Tczewie i Gdańsku i również widział tam tych oskarżonych. W czasie likwidacji drukarni przy ul. Kochanowskiego w mieszkaniu Cudyka Gottlieba świadek brał udział w rewizji, podczas której znaleziono 100 worków czcionek. Gottlieb zachowywał się butnie i ubolewał, że materjał agitacyjny przepadnie.

Wywiadowca Kowalczuk, będąc w maju ub. r. w Tczewie stwierdził przyjazd oskarżonych Bukatczuka, Chruściela, Stupa, Rosenbuscha, oraz Kaufmana.

Świadek kom. Czechowski przeprowadzał rewizję w mieszkaniu Rotscheida, przy ul. Janowskiej 22. W czasie urzędowania policji w tem mieszkaniu, nadeszli oskarżeni Stup, Wagon i Pawłyk.

Świadek Pordesowa, licząca lat 70, zamieszkała przy ul. Jagiellońskiej 17 podaje, że jeden pokój ze swego mieszkania odnajmowała, drugiego zaś używała jako stołownię. Bardzo często przychodził Kaufman, który zamawiał obiady dla siebie i kolegów. Świadek rozpoznaje kilku oskarżonych, którzy przychodzili tam.

Na tem przerwano przesłuchanie świadków i poczęto odczytywać akta.

Kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powszechnych.

Na terenie Okręgu Szkolnego Lwowskiego organizuje się w bież. roku państwowe i prywatne kursy wakacyjne dla nauczycielstwa szkół powszechnych i tak:

Kursy państwowe:

W terminie I — od 3 do 30 lipca. We Lwowie: kurs psychologiczno-pedagogiczny, kurs języka ruskiego, kurs przyrodniczo-geograficzny. W Przemyślu: kurs historyczno-polonistyczny. W Samborze: kurs wychowania fizycznego. W Stanisławowie: kurs fizyko-matematyczny. W Zaleszczykach: kurs rysunków i robót ręcznych.

W terminie II — od 16 lipca do 14 sierpnia. W Rzeszowie; kurs polonistyczny.

W terminie III — od 2 do 28 sierpnia. W Olesku (stacja kolejowa: Ożydów): kurs gospodarstwa domowego dla nauczycielek.

Kursy prywatne.

W terminie I — od 3 do 30 lipca. W Nadwórnej: kurs metodyczno-pedagogiczny. W Przemyślu: kurs fizyczny. W Chyrowie (pow. St. Sambor): kurs humanistyczny. W Stryju: kurs fizyko-matematyczny. W Bereźnicy (pow. Stryj): kurs gospodarstwa wiejskiego tylko dla nauczycieli. W Zaleszczykach: kurs geograficzno-przyrodniczy.

W terminie II — od 16 lipca do 14 sierpnia. W Niżniowie (pow. Tłumacz): kurs psychologiczny.

Zapowiedziany kurs prywatny polonistyczny w Dukli (pow. Krosno) nie odbędzie się.

Poza wspomnianemi kursami Władze szkolne organizują dodatkowo w I. terminie:

1) **Państwowy** kurs instruktorski z zakresu oświaty pozaszkolnej (organizacja i metody kształcenia dorosłych) w Tarnopolu;

2) **Prywatny** kurs rysunków i robót — wyroby drzewne — w Rudniku n/Sanem, pow Nisko.

Dotychczasowy stan zapisów na kursy państwowe jest taki, że dalsze zgłoszenia na kurs psychologiczno-pedagogiczny we Lwowie oraz rysunków i robót ręcznych w Zaleszczykach nie są wskazane.

Natomiast godne zalecenia byłoby zapisywanie się na kursy: fizyko-matematyczny w Stanisławowie, języka ruskiego we Lwowie, instruktorski z zakresu oświaty pozaszkolnej w Tarnopolu i ew. na inne kursy, tem bardziej, że prelegenci zaagażowani przez władze szkolne, są wybitni. Termin kursów przeważnie dogodny. Warunki pracy i pobytu słuchaczy na kursach wogóle dobre.

Poniekąd nowym typem kursu wakacyjnego na terenie Okręgu Szkolnego Lwowskiego jest kurs instruktorski z zakresu oświaty pozaszkolnej w Tarnopolu.

Znaczna społeczna wartość z ukończenia tego kursu przemawia za wpisywaniem się nań.

Ze względu na to, że wykłady na niektórych kursach rozpoczną się już z dniem 3 lipca, przyjmować będą odnośne Rady szkolne Powiatowe w siedzibach kursu zgłoszenia (Miejska we Lwowie) w formie listu lub ustne z równoczesnem jednak wniesieniem wpisowego najpóźniej do dnia 2 lipca b. r.

Połączenie szkół.

Pan Kurator Okręgu Szkolnego Lwowskiego, rozporządzeniem z 10 czerwca 1929 r. Nr. I. 10.385 z 1929 r. połączył 1-klasową publiczną szkołę powszechną z polskim językiem nauczania w Żuklinie z 7-klasową publiczną szkołą powszechną męską z polskim językiem nauczania w Kańczudze.

Rozporządzenie to obowiązuje od dnia 1 września 1929 r.

(—x—).

Szumią drzewa.

Jesteśmy prawie w pełni lata. Żyjemy w ogrodach i parkach. Drzewa przekwitły dawno a teraz pokryte przepychem mocno zielonego listowia, chwieją się i kołyszą na ciepłym wietrze i szumią nam, szumią ponad głowami.

Poszum drzew jest oddechem i **mową lata, a mowa ta ma tysiąc języków** i dialektów, podobnie jak mowa ludzka. Wielkie starodrzewy leśne, zakołysane pochmurnym wiatrem, przemawiają do nas jakby jakimś praaryjskim językiem; inną mowę ma szum jodły czy dębu, inaczej szeleści klon lub grab, a wiejska pospolita wierzbina przemawia do nas chłopską gwarą, zgoła odmienną od włoskiego szeptu niknącej nadwiślańskiej topoli.

Za kilka, kilkanaście dni wyjedziemy wszyscy z miast — w lasy i góry, i słuchać będziemy rozmowy drzew, która raz jest jak gniew, to jak pieśń poważna, to znowu, jak modlitwa. Dlatego porozmawiajmy dzisiaj trochę o drzewach!...

Drzewo było towarzyszem człowieka od stworzenia świata. A właściwie, to było ono jeszcze na długo przed człowiekiem, bo przecież niedarmo mówi przysłowie: »Był las, nie było nas, nie będzie nas, będzie las«. Sentencja ta opowiada o długowieczności drzew. Człowiek radby żyć tak długo, jak drzewo, i móc się tak, jak ono, odradzać co wiosny; dlatego z taką satysfakcją lubi porównywać się z drzewem. Już na zadania domowe zadaje się chłopakom temat: »Porównanie życia ludzkiego z życiem drzewa«, a potem na każdym kroku usiłujemy snuć analogję między sobą a drzewem.

O zwalistym, mocnym mężczyźnie mówi się, że jest »chłop jak dąb«, o dziewczynie śpiewa piosenka, że jest »smukła, jak topola«, piękna »jak kalina«, a wdzięczna »jak brzoza«; o tchórzu powiadamy, że trzęsie się »jak osika«, a spryciarza, który udaje głupiego nazywamy »świrkiem«. Nie brak też porównań z wiśnią, jabłonką i jabłuszkiem, z orzechem, a nawet z cytryną. Mickiewicz stworzył w »Panu Tadeuszu« istne zatrzęsienie takich trafnych i dowcipnych antropomorfizmów.

W literaturze i w życiu codziennem posiadamy obfitą i kunsztowną symbolikę drzew; niemal każde drzewo wywołuje w nas tradycyjnie inny **nastrój**: dąb suggeruje nam powagę i siłę, brzoza i wierzba płacząca smutek i żałobę; jarzębina przywodzi na myśl spokojny smętek mijania i smak jarzębiaku, buk przypomina, że trzeba kupić opał na zimę; jesion kojarzy się z jesienią, cyprys z cmentarzem, lipa z pszczołami, miodem i kwiatem lipowym; limba z Tatrami, modrzew z modrzewiowemi dworkami i Andrzejem Fryczem Modrzewskim, a kasztan z pewnemi uprzedzeniami wyznaniowemi i z »wyciąganiem kasztanów«.

Brali też sobie ludzie oddawna nazwiska od drzew i niema w Polsce drzewa, któreby nie miało swego ludzkiego pokolenia. Najwięcej ludzi pochodzi w Polsce od dębu, jabłoni, gruszy, śliwy, grabu, wiśni i lipy; widać z tego, że właśnie te drzewa były zawsze na sarmackiej ziemi najobfitsze. Ale i wszystkie inne są reprezentowane w herbach i skorowidzach; tylko całkiem obce, jak kasztan, cytryna, pomarańcza, daktyl, okazały się u nas bezpłodnemi.

Drzewa mają w historji swoją arystokrację i swoje wielkie nazwiska. W starożytności sławny był święty dąb w jowiszowej Dodonie, w pogańskiej Litwie pyszniły się również święte dęby Perkunasa; do elity zalicza się lipa czarnolaska Jana Kochanowskiego i mickiewiczowski Baublis, pod którym sto par urządzało sobie wesoły dancing. Ważne jest także drzewo genealogiczne, »słodkie drzewko«, na kaszel, i t. zw. boże drzewko, które każdy dobry ojciec dźwiga w przeddzień Wigilji na plecach, aby sprawić radość swoim dziatkom.

Drzewa podlegały jednak modzie, podobnie jak i ród ludzki, słuchający ich szumu. W sielance starożytnej protegowano buk i wiąz, w epopei dąb, za renesansu słodką i rozkoszną lipę, w epoce baroku bukszpan i grabinę, w okresie sentymentalizmu cyprys i brzozę płaczącą; romantyk wolał dzikie angielskie ogrody, świerki na skałach i liryczną wierzbinę, Młoda Polska uwielbiła limbę i cedr, a najmłodsza, zmaterjalizowana, wybrała mahoń do sypialni a buczynę do pieca, jeśli niema kaloryferów.

Drzewo dostarczało też ludziom, w ciągu wieków różnych stylowych przedmiotów i zabawek. Najpierw maczug dla Herkulesa i pałek dla Madeja i 12-tu rozbójników, potem fujarek i ligawek dla Filona, wreszcie kija dla żebraków i szczudeł dla inwalidów. Natomiast stale czyni się z drzewa: kolebkę i trumnę (chyba, że kogoś stać na metalową!), a zazwyczaj i szubienicę. Sunt lacrimae rerum!...

Gorsze od drzewa jest drewno; wyrabia się z niego drewnianych ludzi i takie umysłowości, o których się mówi, że »są jak drewno«. Do tej samej kategorji należą niektórzy nasi bliźni, określani następującemi metaforami: »spił się jak bela«, »oj to ciężka kłoda«, »głupi jak pień« i t. p.

Ale drzewa nasuwają nam więcej myśli szlachetnych, niż złych i pospolitych. Każdy przecież czuły jest na »gałązkę sławy« i »listek wawrzynu«, każdy kocha swoje »latorośle«, każdy odczuwa »pęd« do lepszego, każdy patrzy z rozczuleniem na rozkwitające »pęki« i na smaczne »pączki«; a nawet taki »listek figowy« uczy nas kardynalnej cnoty skromności, a może jest też zapowiedzią przyszłej ewolucji mody.

Wreszcie jeszcze niektóre akcesorja! Nieodłączną funkcją drzewa jest chłód i cień. Chłodu pragniemy wszyscy, bo tempo naszego życia staje się coraz goretsze. A cień? Któż nie lubi — w dzisiejszych komplikacjach życiowych — ukryć, choćby na czas jakiś, w cieniu siebie samego i rzeczy swoich! Jest to i miłe i pożyteczne.

Jakżeż dobrze jest nam w lesie, wśród drzew! Wchłaniając wonie drzewa, zapominamy o tem, co cuchnie; łowiąc delikatne migoty światła, sączące się po przez liście, cieszymy się, że rażący blask hochsztaplerstwa i pozy nie oślepia nam oczu. Słuchamy dalekiego świergotu ptaków gdzieś w najgórniejszych gałęziach i słyszymy, jak krople zywicy padają ciężko na suchy kobierzec tamtorocznych liści.

Myślimy wtedy, że w drzewach jest szersży dech wieczystości, niż w nas, i że ich drewniane serca mężniejsze są i szczęśliwsze od naszego ludzkiego, wciąż inaczej bijącego serca...

Wyścigi psów w Anglji.

Anglicy kochają się we wszelkiego rodzaju wyścigach. Niema średniego nawet miasta prowincjonalnego, któreby nie posiadało swego pola wyścigowego, regularnie zorganizowanych wyścigów konnych i nieodłącznego totalizatora. Tem się prawdopodobnie tłumaczy, że w Anglji hodowla koni jest tak wysoko postawiona i że koń angielski pełnej krwi posiada niedoścignione zalety.

Anglja słynie jednak nietylko ze szlachetnej rasy swoich koni, posiada ona jeszcze szeroko rozwiniętą i na wysokim poziomie postawioną hodowlę psów rasowych, a szczególnie wyżłów i chartów. Któż u nas nie zna tych cudownych i tak drogocennych sztychów angielskich, przedstawiających konne polowania w otoczeniu olbrzymiej gromady psów, idących w zawody z galopującemi końmi.

Ostatnio pomysłowi Anglicy wprowadzili zwyczaj urządzania wyścigów psów, specjalnie do tego celu tresowanych. Psy takie przewożone są n. p. przez Syndykat Wyścigów w Clapptown na ciężarowych samochodach Chevrolet, które dzięki dobremu resorowaniu chronią przyszłych psich zwycięzców od zmęczenia przed odbyciem wyścigu i oszczędzają siły psów, tak przecież cenne dla właścicieli psiarni wyścigowych.

Naturalnie, że wyścigi takie mają swego totalizatora, bez którego emocja widzów nie byłaby prawdopodobnie rozbudzona w odpowiednim stopniu.

Kubańczycy depczą srebrne dolary.

W Hawanie otwarty został niedawno szynk, którego atrakcją jest podłoga ułożona ze srebrnych dolarówek, przyczem licznie odwiedzający szynk goście depczą srebrne monety Stanów Zjednoczonych. Wskutek interwencji ambasady Stanów Zjednoczonych, srebrna podłoga w szynku została przykryta szkłem.

Sport.

WYŚCIGI POZNAŃSKIE.

W środę rozpoczęły się na hippodromie poznańskim krajowe zawody konne, zorganizowane przez Wielkopolski Klub jazdy konnej. Przedpołudniem odbył się konkurs szkolny imienia szefa depart. kawalerji. W konkursie tym pierwsze miejsce zajął rtm. Ossowski, na koniu »Łowczy«, 2-gie rtm. Królikowski na »Dreamie«, 3-cie kpt. Bylczyński na »Małej«, 4-te kpt. Mrowec na »Leaderze«.

Popołudniu rozegrano najprzód konkurs otwarcia imienia Wielkopolskiego Klubu. Do konkursu tego stanęło blisko 100 jeźdźców. Bez punktów karnych przybyło parcours 4-ch jeźdźców, którzy zajęli w klasyfikacji 4 pierwsze miejsca: 1) por. Piniński na »Niedźwiedzicy«, 2) por. Strzałkowski na »Obłoku«, 3) por. Lisiecki na »Regencie«, 4) rtm. Ossowski na »Owadzie«, 5 miejsce przypadło por. Wiśniewskiemu na »Okrutnym« z ½ punktu karnego. Po dwa punkty karne otrzymali 6) rtm. Królikiewicz na »Dreamie«, 7) por. Bukowiecki na »Protosie«, 8) por. Komarnicki na »Łoszaku«, 9) kpt. Falewicz na »Hockeyu«, 10) por. Bieńkowski na »Łosiu«, 11) por. Bukowiecki na »Lordzie«, 12) por. Wójcik na »Marze«.

*

Czarni—Garbarnia. Mecz o mistrzostwo Ligi odbędzie się w niedzielę o godz. 5.30 popoł. na boisku Czarnych. Poprzedzą zawody Revera—Czarni I b.

Hasmonea—Resovia, niedziela 5.30 popoł., boisko Hasmonei.

Z przebiegu meczu Cracovia—Pogoń w Krakowie podamy w poniedziałek oryginalne sprawozdanie naszego sprawozdawcy sportowego.

Wrogowie kobiet w Persji.

Dziennikarz perski Sijawucz ogłosił w czasopiśmie „Szafak Sork" artykuł, w którym zwraca się ostro przeciw emancypacji perskich kobiet. Artykuł nosi jako motto zdanie perskiego poety Firdussiego: „Dopiero wtedy, gdy z ziemi znikną kobieta i hydra, te dwie nieczyste istoty, stanie się świat rajem". Sijawucz oświadcza, że jest przeciwnikiem emancypacji dlatego, bo typowemi właściwościami charakteru kobiet są kłamstwo, zdrada a nawet mord. Kobieta pełną jest zbrodniczości, mającej swe źródło w jej słabości. Bóg i natura stworzyły kobietę słabą i niezdolną do dokonania czegoś. Z bezdennej głębi, w którą stwórca strącił kobietę, wydobywa ją głupota mężczyzn, którzy ulegają jej zgubnym wdziękom.

Emancypacja kobiet w Persji musiałaby doprowadzić do katastrofy. Wystarczy rzut oka na jej zgubne skutki w Stanach Zjednoczonych, gdzie kobieta odgrywa rolę dominującą. Każdy, kto głębiej rzecz rozważy, musi nabrać przekonania, że kobieta w porównaniu z mężczyzną jest tylko zerem. Całe jej dążenie polega na tem, by wynaleźć corazto inne przedmioty zbytku, by się wydać piękniejszą i łudzić mężczyznę. U dzikiego szczepu perskiego Gachgahi stoją kobiety tysiąc razy wyżej, niż np. w Paryżu. A dzieje się to wyłącznie dlatego, że Gachgahowie strzegą swych kobiet jak najsurowiej, podczas gdy w Paryżu zażywają one szerokich swobód.

Na ten artykuł odpowiedziała w temsamem czasopiśmie niejaka pani Sowdabeh, podkreślając z naciskiem, że p. Sijawucz musi być bezwarunkowo starym człowiekiem, o miłości nie ma pojęcia a jego młoda żona, którą sobie gdzieś nabył za pieniądze, napewno zdradza go na każdym kroku. Dlatego też jego pegaz wpadł w wściekłość i w jej przystępie napisał artykuł.

Pani Sowdabeh nie może zrozumieć, na jakiej podstawie wolno mężczyźnie, który dopiero od niedawna nosi kapelusz na swej pustej głowie, atakować perskie kobiety na równi z dzikiemi zwierzętami. Jeżeli kobieta pozbawioną jest nawet niektórych zdolności, które posiada mężczyzna, to rozporządza natomiast innemi, których brak mężczyźnie. Otacza miłością męża, wychowuje dzieci, gotuje strawę. Sijawucz suchy dziennikarski teoretyk, znajduje się w błędzie. Mężczyzna w życiu nie jest niczem innem jak zwierzęciem pociągowem, robotnikiem, kobieta jest inżynierem, która puszcza w ruch całą machinę. Jeżeli w europejskich stolicach słyszy się tyle o zbrodniach i korupcji, to tylko dlatego, że każdy niemoralny czyn przedostaje się na łamy dzienników z wielkim hałasem. U dzikich Gachgahi bestjalstwo i korupcja są na porządku dziennym a tylko nie ma tam gazet, któreby o tem pisały.

Gd.

Szwedzcy Wikingowie w świetle najnowszych badań.

Znani szwedzcy archeologowie, prof. Birger Nerman i dr. Ture Arne, przedstawiają obecnie wyprawy Wikingów do Rosji aż po jezioro Kaspijskie i Morze Czarne w zupełnie nowem świetle. Nie były to ani wyprawy zbójeckie ani prywatne kupieckie przedsięwzięcia, lecz planowe ekspedycje szwedzkich królów. Od r. 600 po Chr. kolonizowali oni Finlandję, Estonję i Łotwę i założyli w IX wieku lenne państwa w Kijowie i na Krymie. Szwedzcy uczeni usasadniają swój pogląd zarówno wykopaliskami, odkrytemi w Rosji i w krajach bałtyckich, jak i świadectwem rosyjskiego analisty Nestora, hamburskiego historyka Rimberta, islandskiego historyka Snorre Sturlazona i i. Dla szwedzkiego handlu miało połączenie z rynkiem islamistycznym i bizantyńskim wielkie znaczenie i w tym celu obsadzili Szwedzi ujścia i biegi wielkich rosyjskich rzek. W r. 825 wysłał szwedzki król Björn deputację, która przez Rosję i Konstantynopol dobiła do Francji. I w arabskich pismach znajdujemy dowody, że muzułmańscy dyplomaci tak z maurytańskiej Hiszpanji jak i z Turkestanu przybyli do Szwecji. Gd.

Sprawozdanie Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy we Lwowie za rok 1928.

Zamknięcia rachunków i sprawozdanie Zakładu Pensyjnego dla Funkcjonarjuszy we Lwowie za rok 1928 zostały już opracowane i będą przedłożone Walnemu Zgromadzeniu Delegatów, które się odbędzie w dniu 29 czerwca 1929.

Sprawozdanie wykazuje, że ilość osób ubezpieczonych w Zakładzie wzrosła w roku 1928 do liczby 37.087, czyli w porównaniu z rokiem 1927 (26.028) przyrost wynosi 11.059 osób (42.49%. W cyfrze 26.028 z r. 1927 mieściła się liczba 2929 ubezpieczonych pracowników Umysłowych Śląska Cieszyńskiego, którzy z dniem 1/I. 1928 przeszli do ubezpieczenia w Z. U. P. U. w Królewskiej Hucie, — natomiast Zakład lwowski objął ubezpieczenie pracowników umysłowych Województwa Wołyńskiego, dotychczas nieubezpieczonych. Na ogólny wzrost liczby ubezpieczonych wpłynęło przedewszystkiem przejęte z Funduszu Bezrobocia ubezpieczenie na wypadek braku pracy, zwiększenie inspekcji warsztatów pracy ze strony Zakładu, oraz odpowiedzialność pracowników z art. 112 ust. 3 za szkody w razie niezgłoszenia pracowników do ubezpieczenia.

Świadczenia emerytalne pobierało w roku 1928 osób 2617 (w r. 1927 osób 2142); suma wypłaconych rent i odpraw w ciągu roku wynosiła 2,228.573'90 zł. (w roku 1927 złotych 884.229'60). W porównaniu z wymiarem świadczeń w myśl dawnej ustawy pensyjnej dekret podwyższył bardzo znacznie te świadczenia bo przeciętnie o 100% przy równoczesnem obniżeniu składek ubezpieczeniowych o 33.33% dawniejszych składek emerytalnych.

Wypłatę świadczeń z powodu braku pracy rozpoczął Zakład dopiero od czerwca 1928. Do tego czasu uskuteczniał tę wypłatę Fundusz Bezrobocia. — Świadczenia na wypadek braku pracy obejmują zasiłki z powodu braku pracy, opłatę składek do Kasy Chorych za ubezpieczenie bezrobotnych na wypadek choroby i koszty podróży w razie objęcia przez pracownika zatrudnienia poza miejscem jego zamieszkania. Przeciętnie w jednym miesiącu korzystało ze świadczeń 322 osób. W ciągu ostatnich siedmiu miesięcy 1928 roku Zakład wypłacił tytułem zasiłków na wypadek braku pracy zł. 221.837'20, składek do Kasy Chorych zł. 22.293'37, kosztów podróży 200'30 złotych.

Poza świadczeniami ustawowymi Zakład wypłacił dobrowolnych zapomóg dla osób pozostających bez pracy i znajdujących się w ciężkiem położeniu materjalnem, oraz osób pobierających świadczenia emerytalne złotych 39.378'68.

Na cele lecznictwa profilaktycznego z art. 61 dekretu Zakład wydatkował łączną sumę 127.687'93 bądź to w formie dopłaty na utrzymanie ubezpieczonych w swoich pensjonatach, bądź w formie pokrywania kosztów utrzymania i leczenia członków w innych sanatorjach i uzdrowiskach.

Wynikiem dotychczasowej akcji Zakładu w zakresie pieczy mieszkaniowej na rzecz ubezpieczonych jest wybudowanie 2 domów we Lwowie, 2 domów w Krakowie, 2 domów w Białej i jednego w Bielsku, łącznym kosztem 9,564.679'13. — Ogólna ilość mieszkań 1, 2, 3 i 4-pokojowych o łącznej ilości 1176 ubikacyj podstawowych. Pozatem Zakład uzyskał do swej dyspozycji i przydzielił swym członkom ubezpieczonym 21 mieszkań w domach, wybudowanych przez Gminę krakowską za udzieloną jej pożyczkę. — Doliczając tu jeszcze kredyt budowlany, udzielony przez Bank Gospodarstwa Krajowego Spółdzielni pracowników umysłowych „Własna Strzecha" we Lwowie, suma obróconych przez Zakład funduszów na akcję mieszkaniowo-budowlaną dla ubezpieczonych wyniesie zł. 13,238.621, czyli 28% całego majątku Zakładu. Pozatem umieszczał Zakład swoje fundusze w innych wartościach i lokatach z bezpieczeństwem pupilarnem ściśle zgodnie z przepisami rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 15/2 1928 Dz. U. R. P. Nr. 17.

Walne Zgromadzenie Delegatów zajmie się też sprawą potrzeby nowelizacji obowiązującej od 1/1 1928 nowej ustawy pensyjnej, która mimo naogół b. korzystnych postanowień dla ubezpieczonych — zawiera niektóre przepisy, powodujace w zastosowaniu praktycznem utrudnienia w wymiarze świadczeń (bezrobocie) bądź nierówności (wymiar świadczeń emerytalnych).

Giełdy.

GIEŁDA LWOWSKA.

Lwów, 21 czerwca 1929.

Inwest. 108.50, 108.25, 108.50, 109.—, 109.50. 4-proc. l. z. Bku Kraj. 46.50. Bank Polski 162.—, 163.—. Gazolina 27.50, 27.75. Gazy wsch. 23.—, 23.25. Tesp. 33.—, 33.50, 33.75, 34.—, 34.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Lwów, 21 czerwca 1929.

Zastój w obrotach giełdowych i pozagiełdowych. Naogół podaż zwiększona przy słabem zainteresowaniu.

Ceny utrzymane z wyjątkiem mąki pszennej i żytniej, które lekko zniżkują.

Tendencja zniżkowa, usposobienie słabe.

Loco wagon Lwów: Mąka pszenna 65-prc. 74.— do 75.—. Mąka żytnia 70-proc. 45.— do 46.—.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 21 czerwca 1929

Dolary St. Zjedn.	8·88·50	8·90·50	8·86·50
Franki franc.	34·87	34·96	34·87
Belgja	123·80·00	124·11·00	123·49·00
Holandja	358·16	359·06	357·26
Kopenhaga	237·50·00	238·10·00	236·90·00
Londyn	43·24·25	43·35·00	43·13·50
Nowy Jork	8·90	8·92	8·88
Paryż	34·88 00	34·97·00	34·79·00
Praga	26·41·00	26·47·00	26·35·00
Szwajcarja	171 64·00	172·04·00	171·21·00
Sztokholm	239·07	239·67	238·47
Wiedeń	125·30·00	125·61·00	124·99·00
Włochy	46·65·50	46·77·00	46·53·00

5% pożyczka konwersyjna 58·00
pożyczka kolejowa konwersyjna 55·00
pożyczka kolejowa —·— 102·50 —·—
pożyczka dolarowa 83·50
dolarówka 67·00 65·00 66·00
8% listy zastawne Banku Gosp. Kraj. 94·00
8% listy zastawne Banku Rolnego 94·00
8% oblig. komun. Banku Gosp. Kraj. 94·00

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 20 czerwca 1929

Bank Dysk.	126·00	Modrzejów	23·75
Bank Handl.	117·00	Ostrowiec B.	81·00
Zw. Sp. Zar.	78·50	Starachowice	25·00
Bank Polski	164 00	Syndyk. rol.	10·00
Dąbrowa	94·00	Zieleniewski	114·00
Siła i Światło	125·00	Zawiercie	10·50
Warsz. cuk.	30·00	Borkowski	12·00
Węgiel	70·00	Bank Małop.	27·00
Cegielski	36·00	Siersza d.	29·50
Lilpop Rau	28·50	Rudzki	40·00
Bank Zachod.	72·00	Spirytus	27·25
Firlej	47·00	Wysoka	22·20

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Kraków, dnia 21 czerwca 1929

Bank Przem.	81·00	Siersza d.	55·00
B. Polski	164·00	Parowozy	17·00
Zieleniewski	112·25	Chodorów	199·00
Piasecki	11·50	Niemojewski	275·00
Tohan	10·00	Chybie	48·00

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, dnia 21 czerwca 1929

Berlin	169·40	Czerniowce	55·58
Budapeszt	123·84·00	Austr. kol. p.	34·51
Bukareszt	4·21·05	Goleszów	275·00
Kopenhaga	189·20	Cement	122·25
Londyn	34·45·00	Browary	113·25
Medjolan	37·18·50	Alpiny	40·15
N. Jork	710·15	Berg u. Hüt.	862·00
Paryż	27·78·00	Poldi Hütten	192 40
Praga	21·03·25	Prager Eisen	435·00
Warszawa	79·88·00	Rima	111·75
Zurych	136·69·00	Skoda	354·90
Renta majowa	0·904	Siersza	14·25
Renta lutowa	00·09	Silesia	00·09
Dunaj S. Adria	85·45	Zieleniewski	72·00
Bankverein	22·10	Apollo	120·00
Bodenkredit	100·40	Fanto	4·60
Kreditanstalt	53·00	Karpaty	8·11
Hipoteczny	81·75	Galicja	53·00
Kompas	15·20	Nafta	28·00
Länderbank	27·75	Schodnica	10·00
Unionbank	—·—	Rakszawa	—·—
Kolej półn.	11·30·00	Bank Małop.	0·27

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, dnia 21 czerwca 1929

Paryż	20·30·75	Berlin	123·91·50
Londyn	25·19·75	Wiedeń	73·06·00
Nowy Jork	5·19·62·50	Praga	15·38 75
Włochy	27·18·50	Warszawa	58·25 50

GIEŁDA LONDYNSKA.

Londyn, dnia 21 czerwca 1929

N. Jork	484·87	Niemcy	20·32 05
Holandja	12·07·00	Szwajcarja	25·19·50
Francja	124·00	Praga	163·75
Belgja	34·93·25	Wiedeń	34·51
Włochy	92·68·00	Warszawa	43·24

GIEŁDA PARYSKA.

Paryż, dnia 21 czerwca 1929

Londyn	124·00·00	Holandja	10·27·25
N. Jork	25·58·00	Praga	75·80
Włochy	133·75	Niemcy	610 00·00
Szwajcarja	492·00·00	Wiedeń	359·00

Redaktor naczelny i odpowiedzialny
Dr. MARCELI SZAROTA.

Ogłoszenia urzędowe.

FIRMY.

Firm. 9/29. C. 74. Uchwała. Dnia 26 kwietnia 1929 wpisano w rejestrze handlowym przy firmie: „Stella" Tartak parowy oraz eksploatacja i przeróbka drzewa spółka z ogr. odpow. w Ciśnie, że artykuł XI. statutu został zmieniony w ten sposób, że ustanowiono, 3 zawiadowców, z których każdy jest uprawniony do samodzielnego zastępowania spółki i podpisywania jej przez umieszczenie swego podpisu pod brzmieniem firmy. Dotychczasowi zawiadowcy ustąpili, a w miejsce ich ustanowieni zostali zawiadowcami: Józef Bares, Wiktor Minc i Otto Federer. 5045

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, 16 kwietnia 1929.

Firm. 32/29. C. 84/II. Dnia 6 kwietnia 1929 wpisano do rejestru handlowego: Brzmienie firmy: Spółka jajczarska w Brzozowie z ograniczoną odpowiedzialnością. Przedmiot przedsiębiorstwa: prowadzenie interesów jajczarskich, a w szczególności nabywanie, konserwowanie i pozbywanie jaj oraz utrzymywanie magazynów i urządzeń potrzebnych do wykonywania tych czynności. Czas trwania: nieograniczony. Rodzaj spółki: Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością oparta na kontrakcie z daty Brzozów 18 marca 1929 roku. L. rep. 2374. Kapitał zakładowy: Dwadzieścia tysięcy złotych (20.000) wpłaconych w całości. Zawiadowcy: Kontraktem spółki ustanowieni zostali zawiadowcami Józef Penner, Abraham Majer Menner i Uscher Adler wszyscy kupcy w Brzozowie. Firmę spółki podpisują, którzykolwiek dwaj zawiadowcy łącznie. 5046

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, 6 kwietnia 1929.

LICYTACJE.

E. XV. 4047/28. Edykt licytacyjny. Dnia 7 sierpnia odbędzie się o godz. 10 przedpoł. w biurze XV. na zasadzie juz zatwierdzonych warunków licytacja następujących realności: Księga gruntowa gminy miasta Lwowa, whl. 1047 I. dz., 1/4 cz. realności stanowiącej dom jednopiętrowy z oficynami również jednopiątrowemi przy ul. Kochanowskiego 78. Wart. szacunkowa wraz z przynależ. 15.537.25 zł., najniższa oferta 7.768.63. Do realności whl. 1047/I. ks. gr. Lwowa należą następujące przynależności: okna, drzwi, muszle, skrzynki, klucze itd. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi. 4971

Sąd grodzki miejski Oddział XV.
Lwów, 10 maja 1929.

E. 351/29/3. Edykt licytacyjny. Dnia 16 lipca 1929 o godzinie 10 odbędzie się w Sądzie tutejszym przymusowa licytacja połowy realności zag. whl. 48 gminy Garbek. Wartość szacunkowa 4459 zł. 38 gr. Najniższa oferta 2972 zł. 92 gr. Warunki licytacyjne, protokól Sekretarjacie sądowym biuro Nr. 8. 5049
oszacowania, dokumenta, przejrzeć można w

Sąd grodzki, Oddział II.
Tuchów, 25 maja 1929.

ROZMAITE OBWIESZCZENIA.

Prez. 536/19/29. Ogłoszenie. Dnia 25 czerwca 1929 rozpoczną się w gminie Czerniawka, okręg Sądu grodzkiego w Radymnie, dochodzenia w przedmiocie założenia zniszczonej księgi gruntowej po myśli § 21 ust. z 20 marca 1874 Nr. 29 Dz. Ust. Kraj. Każdy kto ma interes prawny w zbadaniu stosunków posiadania nieruchomości w tej gminie położonych, może się zgłosić i przytoczyć wszystko, co dla wyjawienia, lub ochrony swych praw za stosowne uzna. 5057

Sąd grodzki, Oddział IV.
Radymno, 15 czerwca 1929.

UPADŁOŚCI.

Sa. 48/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 25 maja 1929 Sa. 48/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Teodora i Marji Andruchów, zamieszkałych na Ratoczynie-Popiele. Ustanowiono komisarzem ugodowym dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Markusa Rosnera, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 29 czerwca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 12 lipca 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu — sala Nr. 51. 5047

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 31 maja 1929.

Sa. 52/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu Okręgowego w Samborze z dnia 27 maja 1929 Sa. 52/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Jakóba i Rózi Held recte Sussman, kupców na Wolance. Ustanowiono komisarzem ugodowy dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Markusa Rosnera, kupca w Borysławiu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 30 czerwca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 24 lipca 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, 31 maja 1929. 5048

Sa. 27/29/2. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku Mozesa Epsteina, kupca w Sanoku. Komisarzem ugodowym s. -S. o. Marjan Kowiński. Zarządcą ugodowym Jakób Dolinger, kupiec w Sanoku. Audjencja ugodowa w tut. Sądzie biuro Nr. 12 dnia 2 lipca 1929 godz. 9 przedpoł.

Sanok, 1 czerwca 1929. 5044
Sąd okręgowy, Wydział IV.

Sa. 29/29/2. Edykt ugodowy. Otwarto postępowanie ugodowe do majątku Abrahama Fischla kupca w Cisnej. Komisarzem ugodowym s. S. o. Kowiński Marjan. Zarządcą ugodowym Aron Sommer w Cisnej. Audjencja ugodowa w tut. Sądzie biuro Nr. 12 dnia 2 lipca 1929 godz. 10 przedpoł. 5043

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, 3 czerwca 1929.

Sa. 10/29/37. Zatwierdza się ugodę, zawartą na audjencji ugodowej dnia 29 kwietnia 1929 między dłużnikiem Jakóbem Fleischerem, kupcem w Lisku a jego wierzycielami.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, 10 maja 1929. 5042

Sa. 34/29/3. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku dłużnika Meilecha Grossa kupca w Nowym Targu. Komisarz ugodowy Becher, sędzia Sądu grodzkiego w Nowym Targu. Zarządca ugodowy dr. Jakób Stiller adwokat w Nowym Targu. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 2 dnia 10 lipca 1929 o godz. 10 przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 8 lipca 1929.

Sąd grodzki.
Nowy Targ, 7 czerwca 1929. 5056

Sa. 62/29/4. Edykt ugodowy. Otwarcie postepowania ugodowego do majątku Ozjasza Schuberta kupca w Komarnie. Komisarz ugodowy P. Motyl Michał naczelnik Sądu grodzkiego w Komarnie. Zarządca ugodowy p. Józef Segal kupiec w Komarnie. Audjencja ugodowa w Sądzie grodzkim w Komarnie dn. 24 lipca 1929 r. o godz. 10-tej przedpołudniem. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do dnia 13 lipca 1929 w Sądzie tutejszym.

Sąd grodzki.
Komarno, 19 czerwca 1929. 5055

Sa 30/29/2. Otwarcie postępowania ugodowego. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Simchy Pfeffera recte Czaszkesa, straganiarza w Kamionce strumiłowej, niewpisanego do rejestru handlowego. Komisarz ugodowy Andrzej Szczepaniak, naczelnik Sądu grodzkiego w Kamionce strumiłowej, zarządcą ugodowy Salomon Engel, właściciel realności w Kamionce strumiłowej. Audjencja ugodowa 1 lipca 1929 godzina 9 rano w Sądzie grodzkim w Kamionce strum.. Czasokres do złoszenia wierzytelności do 22 czerwca 1929 w Sądzie grodzkim w Kamionce strum. 5030

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Złoczów, dnia 1 czerwca 1929.

Sa 25/29/2. Otwarcie postępowania ugodowego. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Dory Katz, kupcowej w Zborowie, niewpisanej do rejestru handlowego. Komisarz ugodowy Tadeusz Drzewski, Naczelnik Sądu grodzkiego w Zborowie, zarządca ugodowy p. Mendel Auerbach, kupiec w Zborowie. Audjencja ugodowa 1 lipca 1929 godzina 10 przedpołudniem w Sądzie grodzkim w Zborowie. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 22 czerwca 1929 w Sądzie grodzkim w Zborowie. 5029

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Złoczów, dnia 1 czerwca 1929.

Sa 22/29. Otwarcie postępowania ugodowego. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Mojżesza Jakóba Landaua, kupca w Witkowie nowym — niewpisanego do rejestru handlowego. Komisarz ugodowy p. Mieczysław Łęczyński, sędzia Sądu grodzkiego w Radziechowie, zarządca ugodowy p. Jakób Hasten, kupiec w Witkowie nowym. Audjencja ugodowa 8 lipca 1929 o godz. 9 rano w Sądzie grodzkim w Radziechowie. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 1 lipca 1929 w Sądzie grodzkim w Radziechowie.

Sąd okręgowy, Wydział IV cyw.
Złoczów, dnia 20 czerwca 1929. 5028

Sa IV. 51/29/1. Edvkt. Wskutek wniosku dłużnika Tadeusza Zgórka w Białej, ul. 11 Listopada otwiera się w myśl § 1 o. ugod. postępowanie ugodowe. Komisarzem ugodowym ustanawia się p. Dra Juljana Wiśniewskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Białej, a zarządcą ugodowym Franciszka Tanewskiego, właściciela drogerji w Białej, pl. Wolności. Wzywa się wierzycieli, aby swoje wierzytelności zgłosili do dnia 6 lipca 1929 w Sądzie grodzkim w Białej. Audjencję ugodową wyznacza się w Sądzie grodzkim w Białej biuro p. Naczelnika Sądu na dzień 22 lipca 1929 o godzinie 9-tej przedpołudniem. 5027

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Wadowice, dnia 13 czerwca 1929.

Sa 43/29/2. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Beili Bornstein, kupcowej w Dębicy. Komisarz ugodowy Władysław Kapa, sędzia okręgowy w Tarnowie. Zarządca ugodowy Mojżesz Desser, kupiec w Dębicy. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 28 czerwca 1929 o godzinie 12 w południe. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 26 czerwca 1929. 5025

Sąd okręgowy, Wydział IV a.
Tarnów, 1 czerwca 1929.

Sa 2/29/20 i 3/29/21. Zakończenie postępowania ugodowego. Postępowanie ugodowe Chany Zeiger i Schulima Zeigera, kupców w Dębicy jest zakończone. Ugoda sądownie zatwierdzona. 5026

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 1 czerwca 1929.

Sa 18/29/7. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Hirscha Klahra, kupca w Mielcu. Komisarz ugodowy Władysław Kapa, sędzia Sądu okręgowego w Tarnowie. Zarządca ugodowy Chiel Wolf, kupiec w Mielcu. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 14 dnia 24 kwietnia 1929 o godzinie 10 przedpołudn. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 22 kwietnia 1929. 5024

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 16 marca 1929.

Sa 46/28/12. Postępowanie ugodowe Rafaela Polanicera, kupca w Mielcu zastanowiono z powodu niestawiennictwa dłużnika na audjencji ugodowej. 5023

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 23 marca 1929.

Sa 10/29/22. Postępowanie ugodowe Racy Brandmann, kupcowej w Mielcu zastanowiono z powodu cofnięcia wniosku ugodowego.

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Tarnów, 13 kwietnia 1929. 5022

Sa 47/29/5. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 25 maja 1929 Sa 47/29/3 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Matesa i Józefa Hoffmana, kupców w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Chaima Weissbära, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 30 czerwca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 5 lipca 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 31 maja 1929. 4994

Sa 114/29/7. Edykt ugodowy. Otwarcie postępowania ugodowego do majątku Rudolfa Fluhra, kupca we Lwowie, Legjonów 21. Komisarz ugodowy Dr. Zygmunt Hahn, sędzia Sądu okręgowego, Lwów. Zarządca ugodowy Jakób Schreiber, kupiec, Lwów, Hetmańska 6. Audjencja do zawarcia ugody w wymienionym Sądzie biuro Nr. 18 dnia 28 sierpnia 1929 o godz. 11 przedpoł. Czasokres do zgłoszenia wierzytelności do 20 sierpnia 1929. 4979

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 15 czerwca 1929.

Sa 49/29/5. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 25 maja 1929 Sa 49/29/3 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Sary Etli Wegner i Ozjasza Salamona, kupców w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Chaima Weissbära, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 29 czerwca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 19 lipca 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51. 4995

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 31 maja 1929.

Sa 45/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 24 maja 1929 Sa 45/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Izraela Josefsberga, kupca w Drohobyczu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Edmunda Rappaporta, kupca w Drohobyczu. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 26 czerwca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 10 lipca 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 27 maja 1929. 4996

Sa 50/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 25 maja 1929 Sa 54/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Józefa Günsberga, kupca w Schodnicy. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Markusa Nussenblatta, kupca w Schodnicy. Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 29 czerwca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 21 sierpnia 1929 o godzinie 10 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51. 4997

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 31 maja 1929.

Sa 54/29/4. Edykt. Uchwałą Sądu okręgowego w Samborze z dnia 28 maja 1929 Sa 54/29/2 otwarto postępowanie ugodowe do majątku Izaka Friedlera, kupca w Borysławiu. Ustanowiono komisarzem ugodowym Dra Zygmunta Osuchowskiego, Naczelnika Sądu grodzkiego w Drohobyczu, a zarządcą ugodowym Eisiga Landesmana, kupca w Borysławiu Wierzytelności zgłosić należy u komisarza ugodowego najpóźniej do dnia 2 lipca 1929. Audjencja ugodowa odbędzie się dnia 22 sierpnia 1929 o godzinie -0 w Sądzie grodzkim w Drohobyczu, sala Nr. 51.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Sambor, dnia 31 maja 1929. 4998

Sa 52/29/11. W sprawie ugodowej Izraela Schnecka, kupca, Lwów, Halicka 7 odracza się audjencję ugodową na 1 lipca 1929 godz. 12.30 biuro Nr. 18, Rutowskiego 13. 4980

Sąd okręgowy, Wydział VII.
Lwów, 12 czerwca 1929.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO.

T. 306/28. Iwan Jaremko, syn Dmytra i Eudokji, urodzony 18 kwietnia 1873 w Cerkownej, jako żołnierz 77 p. b. armji austr. zginął na froncie rosyjskim w roku 1914. Wiadomości o nim udzielić należy tutejszemu Sądowi, który po sześciu miesiącach wyda ostateczne orzeczenie. 5007

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Stryj, dnia 23 kwietnia 1929.

T. 209/28/5. Stefan Dzidziński, urodzony 24 grudnia 1891 w Plebanówce, powiat Trembowla, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do wojska austrjackiego, zaginął w niewoli rosyjskiej. Na prośbę brata jego Łukasza wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata Dra Landesa w Tarnopolu o zaginionym. 5008

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 26 lutego 1929.

T. 321/28/5. Mikołaj Jędrys, urodzony 9 czerwca 1889 w Nałużu, powiat Trembowla, powołany w roku 1912 do wojska austrjackiego, zaginął na wojnie. Na prośbę siostry jego Michaliny zam. Bencal wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata Dra Menkesa w Tarnopolu o zaginionym. 5009

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 13 kwietnia 1929.

T. 323/28/3. Bazyli Paluch, urodzony 19 stycznia 1883 w Tórówce, powiat Skałat, powołany w czasie ogólnej mobilizacji do 15 p. p., zaginął na wojnie. Na prośbę żony jego Anny wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 6 miesięcy zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata Dra Auerbacha w Tarnopolu o zaginionym.

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 15 listopada 1928.

T. 374/28/4. Andrzej Sass, urodzony 2 marca 1892 w Załużu, powiat Zbaraż, żołnierz 35 p. obrony krajowej, zmarł w maju 1918 w Wapniarce na Ukrainie. Na prośbę brata jego Fr. ciszka wdraża się postępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci i wzywa się, ażeby do 3 miesięcy uwiadomiono Sąd o zaginionym. 5011

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 26 lutego 1929.

T. 383/28/5. Andrzej Lipka, ur. 23 maja 1885 w Rożyskach, pow. Skałat, wyemigrował przed około 20 laty w celach zarobkowych do Niemiec i od tego czasu brak o nim wiadomości. Na prośbę brata jego Iwana wdraża się postępowanie celem uznania za zmarłego i wzywa się, ażeby do 1 roku zawiadomiono Sąd lub kuratora adwokata Dra Landesa w Tarnopolu o zaginionym. 5012

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 12 marca 1929.

T. 386/28/5. Grzegorz Szuran, urodzony 17 kwietnia 1884 w Nowemsiole, powiat Zbaroż. powołany w czasie ogólnej moblizacji do 15 p. p. został zabity w walkach w Karpatach z końcem lutego lub na początku marca 1915 roku. Na prośbę żony jego Warwary wdraża się potsępowanie celem udowodnienia zaszłej śmierci i wzywa się, ażeby do 3 miesięcy uwiadomiono Sąd o zaginionym. 5013

Sąd okręgowy, Oddział V.
Tarnopol, dnia 12 marca 1929.

T. 24/29/4. Józef Jerlach, z Brzozowa, zaginął na froncie włoskim. Wzywa się o udzielenie wiadomości o nim do 6 miesięcy. Chodzi o uznanie go za zmarłego. 4845

Sąd okręgowy, Wydział IV.
Sanok, dnia 5 czerwca 1929.

ZGUBIONE DOKUMENTA.

EMILJAN ROMAN KORNACKI, urodzony 1900 Kraków unieważnia zgubioną książeczkę wojskową PKU. Lwów. 5039-3

Cena ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 8 łamowej w ogłoszeniach zwykłych (za tekstem) **15 gr.**; za 1 wiersz milimetrowy 1 szpaltowy kolumny 4 łamowej w nadesłanem i nekrologji **40 gr.**; w kronice, repertuarze, na stronach tekstowych, w dziale gospodarczym i paski na stronicach tekstowych **60 gr.**; po kronice **50 gr.** na 1-szej (pod nagłówkiem) **80 gr.** drobne ogłoszenia za słowo **10 gr.**; drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo **15 gr.** Cała strona: ogłoszeniowa **400 zł.**, tekstowa **600 zł.**, pierwsza (pod nagłówkiem) **800 zł.** Ogłoszenia **tabelaryczne cyfrowe 50%**, zamiejscowe 30% droższe.

»Drukarnia Polska«, Lwów, ul. Chorążczyzny 17, telefon 29-19, pod zarządem Władysława Germana. Na leżytość pocztowa opłacona ryczałtem.